



NR 5 (638)

GAZETA BIESZCZADZKA

CHASOPISMO REGIONALNE

ROK XXVII 10.03.2017 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne



Fot. M. Kuzar

JAKIE ZMIANY W OŚWIACIE?

- Ze zmianą podstawy programowej nauczyciele sobie poradzą, najbardziej boją się utraty pracy, czy zmian w siatce godzin - mówi Bogdan Zwarycz dyrektor ZSP NSS nr 2 w Ustrzykach Dolnych, współorganizator konferencji dotyczącej zmian w prawie oświatowym.

W piątek 3 marca, w Zespole Szkół Publicznych NSS nr 2 w Ustrzykach Dolnych odbyła się konferencja „Regulacje prawne wynikające z przepisów wprowadzających zmiany w systemie edukacji”. Był to wynik obaw, jakie rodzą się wśród nauczycieli wraz ze zmianami w prawie oświatowym. - Samo spotkanie zostało zorganizowane na wniosek nauczycieli - mówi Izabela Konopelska przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty w Ustrzykach Dolnych. - Potrzebowali uscislenia pewnych zagadnień związanych z wprowadzeniem nowej ustawy oświatowej. Myślę, że najbliższy tydzień pokaże jakie są opinie na temat tego spotkania - dodaje.

Zwolniony nauczyciel do banku

Przedstawiciele Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, którzy uczestniczyli w konferencji starali się uspokajać nauczycieli, informując m.in. o tym, że wprowadzone zostaną banki informacji o wolnych etatach. - Dyrektor szkoły jest zobowiązany zawiadomić kuratora oświaty o wolnych miejscach pracy. Nie ma prawa zatrudnić nauczyciela spoza listy kuratora - mówi Stanisław Fundakowski, wicekurator w Rzeszowie. - W praktyce ma to wyglądać tak, że jeśli jest wolne miejsce w danej szkole, to musi być zgłoszone do kuratorium oświaty. U nas pokazuje się to na stronie jako informacja ogólnodostępna. Pierwszeństwo w przyjęciu na wolny etat do tej szkoły mają, po pierwsze nauczyciele w stanie nieczynnym, bądź nauczyciel zwolniony z gimnazjum, dopiero w dalszej kolejności inni nauczyciele.

Nowe prawo oświatowe gwarantuje nauczycielom

dotarcie do pełnych etatów. Dyrektorzy będą mieli możliwość, a właściwie konieczność uzupełniania etatów nauczycielom ze swoich szkół. - Około 40 proc. nauczycieli w naszym województwie pracuje w szkole na niepełnym etacie - mówi wicekurator Fundakowski. - Teraz dyrektor będzie musiał uzupełnić etat nauczycielowi przed zatrudnieniem nowego. Tym samym będzie mniej godzin dla nauczycieli z zewnątrz oraz tych kończących studia.

Rośnie niż demograficzny

Głównym założeniem nowej ustawy oświatowej jest stopniowe wygaszanie gimnazjów. Część z nich ma być przekształcona w szkoły średnie lub szkoły podstawowe, inne mają zostać włączone do już istniejących liceów i podstawówek. W przypadku zespołów szkół wygaszanie gimnazjów przebiegać będzie dość naturalnie. Taką sytuację będziemy mogli obserwować w przypadku obu ustrzyckich szkół. Oprócz zmian programowych zespoły szkół, w których są gimnazja nie powinny odczuć większych zmian. - Przez dwa lata nie będzie jeszcze żadnej różnicy. Będziemy mieć siódmą klasę, do której pójdą uczniowie dawnej pierwszej gimnazjum, a druga i trzecia klasa gimnazjum będą funkcjonować bez zmian - mówi dyrektor Zwarycz.

Większym niebezpieczeństwem dla funkcjonowania szkół może być rosnący niż demograficzny. Jak podkreśla wicekurator Fundakowski ilość dzieci w szkołach maleje, natomiast liczba nauczycieli pozostaje na tym samym poziomie. O takiej samej sytuacji mówi dyrektor Zwarycz. - Reforma oświaty zbiega się z niżej demograficznym. Nawet jeśli jej nie wprowadzono to i tak pojawiałyby się zwolnienia, i tak byłoby coraz mniej klas.

Reforma oświaty kładzie nacisk na specjalizowanie się młodzieży. Jak mówi Stanisław Fundakowski do tej pory zdarzało się, że w szkołach podstawowych nie byli

c.d. na s. 5.

FARBA BIAŁA
ŚNIEŻKA EKO43⁹⁹
10L

Ustrzyki Dln.

ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94

PANEL PODŁ.
KOLOR DĄB
V-FUGAAC 4
8MM30 LAT
GWARANCJI29⁹⁹
ZŁ/M²

PROMOCJA OGNIWIAZUJE DO WYCZERPAŃIA ZAPASÓW

www.bieszczadzka24.pl

dociera na
GAŁYŚWIATInformacje w redakcji
od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.00-15.00

oraz pod adresem

redakcja@bieszczadzka24.pl

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Lutek i Park – wszystko wyjaśnione



Czytaj s. 5

W mediach, m.in. na portalu internetowym Gazety Bieszczadzkiej ukazał się artykuł, w którym została zawarta informacja, że były gospodarz „Chatki Puchatka” ma żal do dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Jak jest naprawdę?

Sukcesy UKN Laworta to nie przypadek!



Czytaj s. 14

Kiedy przeglądamy wyniki sportowe narciarstwa biegowego i narciarstwa alpejskiego, natrafimy na wiele nazwisk z ustrzyckich klubów. Jednak, to sukcesy biegaczy są pokazywane częściej, co niewątpliwie jest zasługą mediów prezentujących Justynę Kowalczyk. Narciarstwo alpejskie jest jakby w cieniu. To dziwne, bo jeżdżących na nartach stokowych jest zdecydowanie więcej, niż biegaczy. Można to także tłumaczyć brakiem w ostatnich latach większych sukcesów międzynarodowych naszych alpejczyków. Czy taki komunikat, że nasza zawodniczka i alpejka Katarzyna Mirek z Uczniowskiego Klubu Narciarskiego „Laworta” Ustrzyki Dolne, została powołana do składu ekipy reprezentującej nasz kraj w XXVIII Zimowej Uniwersjadzie 2017, może napawać nas optymizmem? - rozmawiamy o tym z nauczycielem i trenerem z Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych Bartłojem Kądziołką.

NOWOŚĆ!

PELLET 6 mm

Komfort, czystość i wygoda

- > wydajny, ekologiczny,
- > surowiec najwyższej jakości,
- > pakowany w worki 15 kg lub big-bagi.



Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe

DANKROS Sp. z o.o.

Tel. 13 461 1469, e-mail: krosienko@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaró - kwaso
odporne

sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIECUS” M. WIECOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

O rekordowych jaworach

Wysokie ceny pojedynczych kłód na submisjach drewna rozpalają wyobraźnię, która podpowiada nam, że to drewno powinno być idealnym walcem, bez jakichkolwiek wad. Tymczasem prawda jest dość złożona.



Fot. E. Marszałek

Wciąż niepokonyty zostaje rekord cenowy na drewno uzyskane podczas VII submisji w 2006 roku. Wówczas to za kłodę jaworu (los 2101), pozyskanego w Nadleśnictwie Bircza, niemiecka firma okleinarska zaoferowała 27 072 zł za metr sześcienny. Kłodę tę pozyskano w Paśmie Chwaniowskim w Nadleśnictwie Bircza. Podczas wykonywania zabiegów hodowlanych w drzewostanie, leśniczy wyznaczył do ścinki typowy „rozpierzacz” jaworowy, oceniający kępę młodnika jodłowego. Podczas ścinki zauważono, że drewno ma falisty układ słoju, więc, mimo że krótkie, może znaleźć nabywcę. Jak się później okazało, kłoda o wymiarach 2,9 m x 68 cm i masie 1,05 m sześciennego, osiągnęła zawrotną cenę.

Wypadałoby jednak przypomnieć o innym rekordowym jaworze z tamtej submisji, który przy masie 2,09 metra sześciennego nie osiągnął najwyższej ceny jednostkowej, ale łączna jego wartość sięgnęła 49 tys. złotych. Nigdzie dotąd nie sprzedano jednej kłody za takie pieniądze. Pochodziła ona z leśnictwa Olszany (Nadleśnictwo Krasiczyn).

Co ciekawe, na tegorocznym przetargu jawor reznansowy z tegoż leśnictwa (los 636) osiągnął najwyższą cenę - 19,5 tys. zł. za metr sześcienny. Został pozyskany podczas cięć odsłaniających młodniki bukowo-jaworowe.

- Był dość niski, „siedział” w drugim piętrze drzewostanu, miał mocno rozbudowaną koronę a pień krzywy - mówi leśniczy Franciszek Kostka. - Na pierwszy rzut oka jego drewno niczym się nie wyróżniało, poza tęgą krzywizną odziomkową. Dopiero odsłonięcie fragmentu tzw. poboczniczy pokazało, że falistość słoju ciągnie się na kilka metrów od pnia. Wtedy już nie było wątpliwości, że ta kłoda może być atrakcyjna dla kupców.

Leśnictwo Olszany ma drzewostany bardzo zróżnicowane gatunkowo i zasobne. Sporo w nich jaworów, które leśniczy darzy wielkim sentymentem. Z dumą pokazuje piękne okazy tych drzew, jak również dragowiny jaworzynowe, które wyhodował w ciągu 35 lat swej pracy w tym leśnictwie.

Edward Marszałek

Co zrobić z przykrym znaleziskiem w lesie?

Powoli kończy się zima, coraz częściej ruszamy na wycieczki na łąkę lub do lasu, gdzie możemy natknąć się na różne znaleziska. Jeśli mamy szczęście, może to być poroże zrzuczone przez jelenia, bo to właśnie teraz byki pozbywają się noszonego przez całą zimę ciężaru. Czasami jednak możemy odkryć fragment lub całe ciało martwego zwierzęcia. Co wtedy?



Archiwum Nadleśnictwa Cisna

Przed wszystkim nie wolno dotykać ani zabierać takiego znaleziska. Nigdy nie wiemy, czy zwierzę padło w wyniku naturalnego procesu, czyli np. zagryzione przez drapieżniki, czy może do jego śmierci przyczyniła się jakaś choroba. Nie należy więc dotykać ani zabierać takiego znaleziska. Nigdy nie wiemy, czy zwierzę padło w wyniku naturalnego procesu, czyli np. zagryzione przez drapieżniki, czy może do jego śmierci przyczyniła się jakaś choroba. Nie należy więc dotykać ani zabierać takiego znaleziska.

urzędu gminy. Usunięcie i utylizacja martwych zwierząt (leśnych i domowych) zgodnie z ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach należy do obowiązkowych zadań własnych gminy. W takiej sytuacji również należy powiadomić nadleśnictwo, bo ubytek zwierzęcy w obwodzie łowieckim należy uwzględnić w planach łowieckich, jednak takiego zgłoszenia dokonuje już najczęściej pracownik gminy. W przypadku, jeśli nie możemy złożyć zawiadomienia w urządzie gminy, bo np. jest dzień wolny od pracy, czy sytuacja ma miejsce wieczorem, najlepiej sprawę zgłosić na policję. Oni również będą wiedzieli jak postępować. Bardzo często dostaję pytania, czy w przypadku znalezienia martwego jelenia, to

ZDANIEM LEŚNIKA



Mateusz Świerczyński

można zabrać sobie czaszkę z porożem. Po pierwsze, to proszę spojrzeć na początek felietonu. Absolutnie nie powinniśmy dotykać truchła, ponieważ możemy zarazić się jakąś chorobą, a te odzwierzęce są wyjątkowo paskudne. Po drugie, o ile znalezienie i zabranie zrzutu, który naturalnie „odpadł od byka” nie jest żadnym naruszeniem przepisów, i znalezisko staje się własnością szczęśliwca, który się na nie natknął (o ile zrzut nie został znaleziony w miejscu, gdzie nie można tego robić np. w parku narodowym czy rezerwacie), to już zabranie czaszki z wieńcem jest niezgodne z prawem. W myśl obowiązujących przepisów czaszka padniętej zwierzęcy, a wraz z nią i poroże stanowią własność Skarbu Państwa, w wypadku przywłaszczenia możemy narazić się na ukaranie mandatem karnym, oraz przepadek znaleziska. Dlatego najwłaściwiej i najbezpieczniej będzie zgłosić sprawę leśnikom.

Darż Bór.

Bajkowy Bal Karnawałowy

Księżniczki, strażacy, kotki, kowboje, policjanci, smerfy, tygrysy, czarodzieje, krakowiaki, diabełki, Indianie, piraci... kogo nie było na Bajkowym Balu Karnawałowym, który odbył się pod koniec lutego w Ustrzykach Dolnych.



W rolę wodzirejów wcielił się animatorzy z Ustrzyckiego Domu Kultury oraz młodzi adepci sztuki z Teatru Formy PARRA. Imprezę dla dzieci w wieku od 2 do 3 lat zorganizował burmistrz Bartosz Romowicz oraz Ustrzycki Dom Kultury.

Galerie zdjęć na www.bieszczadzka24.pl

Złapane podczas bieszczadzkich wędrówek



Chyba wszyscy mieszkańcy Ustrzyk Dolnych wiedzą, gdzie znajdziemy te ptaki. Kaczuszki najczęściej odpoczywają oczywiście nad Strwiążem, ale pamiętajmy, nie dokarmiajmy ich pieczywem tylko zbożem, słonecznikiem lub płatkami owsianymi. Zdjęcie przesłała nam Krystyna Kucyj. Dziękujemy! Zapraszamy do wysyłania zdjęć na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl

Problem z transportem

Samorządowcy jadą do wojewody

- Jeśli Arriva opuści Bieszczady dojdzie do wykluczenia naszych mieszkańców, a do tego nie możemy dopuścić – mówił podczas spotkania z samorządowcami Bartosz Romowicz burmistrz Ustrzyk Dolnych. Samorządowcy ustalili, że pojedą na rozmowy do wojewody, a o problemie powiadomią posłów i ogólnopolskie media.

W czwartek 23 lutego w Ustrzykach Dolnych doszło do spotkania samorządowców, którzy rozmawiali o likwidacji przez Arriva Bus Transport Polska połączeń autobusowych na terenie powiatów: bieszczadzkiego, leskiego, sanockiego i brzozowskiego. Jak informowaliśmy wcześniej Arriva z dniem 1 lipca likwiduje swoje oddziały w Ustrzykach Dolnych, Sanoku i Brzozowie.

Do spotkania doszło z inicjatywy burmistrza Bartosza Romowicza, który otwierając spotkanie zaznaczył, że w gminach Ustrzyki Dolne, Czarna i Lutówka, oprócz Arrivy nie ma innych przewoźników na liniach lokalnych. - Dlatego może się zdarzyć, że od 1 lipca nasi mieszkańcy pozostaną bez komunikacji publicznej – mówił burmistrz. - U nas, np. z Bandrowa dojeżdża codziennie kilka osób, które nie będą miały innej możliwości dojeżdżania do Ustrzyk. Ale to nie jedyny takie solectwo. Z Brelikowa i Leszczowatego do Ustrzyk jest 12 km, a już dziś młodzież nie ma jak dojechać do szkół średnich. Ten problem znany jest tu od lat i wielokrotnie przekonywaliśmy Arrivę, by nie zawieszała i nie likwidowała połączeń, ale teraz nie ma rozwiązania, dlatego musimy wspólnie wypracować stanowisko i zastanowić się co dalej – przekonywał burmistrz.

W spotkaniu oprócz samorządowców uczestniczył Piotr Halupczok - Prezes Zarządu Arriva Bus Transport Polska Sp. z o.o. - To była dla nas trudna decyzja, bo przez lata próbowaliśmy racjonalizować i optymalizować koszty w tych oddziałach, niestety straty podwajaliśmy z roku na rok, dlatego podjęliśmy trudną decyzję o likwidacji – wyjaśniał prezes Halupczok tłumacząc, że firma czuje się odpowiedzialna za swoich pracowników i zrobi wszystko by zminimalizować skutki decyzji. Dlatego m.in. informacja o likwidacji linii wyszła z firmy z dużym wyprzedzeniem, co jest nietypowe dla branży transportowej. - Zdecydowałem się też przyjąć zaproszenia od Burmistrza Ustrzyk i osobiście wytłumaczyć powody tej decyzji, porozmawiać i zastanowić się co dalej.

Prezes mówił, że o likwidacji oddziałów poinformował już przedstawicieli marszałka województwa, a jego współpracownicy spotkali się w terenie z wóldarzami gmin. - Jak tylko podjęliśmy działania informacyjne, to uzyskaliśmy informacje od kilku firm transportowych, że są zainteresowane wejściem na rynek i zainteresowane naszą ofertą sprzedaży majątku czyli baz autobusowych, autobusów i przejęcia kierowców. Zainteresowanie jest, więc mamy nadzieję, że rozmowy przyniosą rozwiązanie. Co z tego wyniknie - zobaczymy.

Prezes równocześnie zapewnił, że Arriva zapewni pracę wszystkim zwalnianym kierowcom w Polsce, Czechach czy na Słowacji, zapewniając im m.in. zakwaterowanie i koszty dojazdu do pracy na okres dwóch lat.

Czekając na ustawę...Obowiązek dowozu dzieci do szkół spoczywa na gminie, a np. w samej gminie Ustrzyki Dolne dojeżdża ponad ich 630. Tylko w gminie Ustrzyki Dolne na bilety w 2016 roku wydano ok. 0,5 mln zł. Jednym z rozwiązań jakie mogą teraz podjąć gminy, jest



Fot. W. Szott

wspólne ogłoszenie przetargu na dowóz dzieci, jednak w gimbusach nie wolno przewozić innych pasażerów. - Przetarg możemy ogłosić na 3 lata tak, by przewoźnik miał pewną gwarancję. Gmina Ustrzyki Dolne, Czarna i Lutówka to jakby całość, jesteśmy z sobą połączeni komunikacyjnie, a nasze dzieci uczą się w tych gminach. Podobna sytuacja jest w Olszaniecy i w Solinie - mówił burmistrz Romowicz.

Renata Szczepańska wójt Cisiej zaznaczyła, że odejście Arrivy i poszukiwanie nowego przewoźnika, jest wyjątkowo niekorzystne w tym momencie dlatego, że rząd obecnie pracuje nad ustawą o publicznym transporcie zbiorowym, która m.in. obowiązuje samorządy do finansowania transportu. - Może Arriva została by jeszcze przez rok, a gminy w tym czasie ułożyłyby strategię – proponowała wójt. Dodała też, że latem w Bieszczadach jest sporo transportu, a przewoźnicy są dostępni w zasadzie „na telefon”. - To jest niby fajne, ale podjeżdżają 5 min przed autobusem kursowym i zabierają klientów.

Przejęcie rynku po Arrivie to długotrwały proces i nie da się tego zorganizować w 4 miesiące. Dodatkowym problemem Bieszczadów jest to, że jest to duży rynek, z najmniejszą gęstością zaludnienia – trasy są długie, a jeździ na nich niewielka ilość osób. Latem turystów jest sporo i wtedy często nie mieszczą się w jeden autobus kursowy, natomiast zimą zostają tylko miejscowi. - To położył nasz transport, a do tego konkurencja jest często nieuczciwa – dodał prezes Halupczok. - My lejemy do baków legalne paliwo, każdy z pasażerów dostaje bilet i jeździmy zgodnie z rozkładem i to się zderza z rzeczywistością. Od lat ponosimy tu wielomilionowe straty. Nie da się naprawić spółki, która prowadzi działalność deficytową, a decyzję o odejściu z tego rynku zatwierdziła już rada nadzorcza i jest nieodwracalna. Mała firma może sobie jednak z tym poradzić.

- Rzeczywiście trudno nam będzie znaleźć przewoźnika ze świadomością tego, że pół roku będzie funkcjonował na starych zasadach, bo później nastąpi zmiana ustawy, a rząd już pracuje nad kolejnymi zmianami – dodał burmistrz Romowicz.

Niech rząd dotuje pakaes, jak dotuje PKP

Wójt Olszaniecy Krzysztof Zapala zaproponował, by przedstawiciele gmin wykluczonych z transportu publicznego zmobilizowali się i pojechali na rozmowy do wojewody. - Musimy nagłośnić problem, poinformować o nim media i posłów, bo to pierwszy taki przypadek w kraju. Prawda jest taka, że skoro PKP jest dotowane z rządu, to transport publiczny, szczególnie tam, gdzie nie jeżdżą pociągi i też powinien być – przekonywał wójt.

Wójt Domaradza z powiatu brzozowskiego Jan Kędra przyznał, że prawo odnośnie transportu, które obowiązuje w kraju jest złe i już dawno powinno zostać zmienione. - To samorządy powinny decydować

o ilości przewoźników, bo u nas jak usłyszeli, że Arriva się wycofuje to już podnieśli ceny o 50 gr – mówił wójt. - Transport jest podstawą rozwoju poszczególnych gmin, a nie każdy z naszych mieszkańców ma samochód, ale każdy powinien mieć możliwość dojazdu. - Bez zmiany prawa nic się nie zmieni – poparła go wójt Szczepańska.

- Wolny rynek, to fikcja. To nie wolny, ale dziki rynek, który teraz zamyka nam komunikację – dodał wójt Olszaniecy. - Mogę powiedzieć na przykładzie prawie odciętego od komunikacji Paszowa, gdzie ludzie starsi zostali praktycznie pozbawieni transportu. Trzeba pojechać na rozmowę do wojewody i przedstawić nasze stanowisko, bo czasu jest bardzo mało. Może być tak, że zostaniemy zmuszeni sami do zorganizowania sieci transportowej i może faktycznie trzeba będzie przygotować przetargi.

- Rzeczywistość wygląda tak, że przez problemy z dojazdem duża grupa uczniów szkół średnich nie pójdzie do ustrzyckich szkół, wybierając te z internatem np. w Sanoku czy Krośnie – dodawał burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Mniejszy problem, ale się solidaryzują

W dyskusji wziął udział również wicestarosta brzozowski Janusz Dragula. - Nas ten problem nie dotyczy tak mocno jak bieszczadzkie gminy, ale solidaryzujemy się z wami i zależy nam, by lukę po Arrivie zapelnąć. Pozytywne jest to, że Arriva rzeczywiście z dużym wyprzedzeniem dała znać, że odchodzi z rynku. Ważne jest to, by powiaty działały wspólnie i podjęły razem działania co do zmian regulacji prawnej transportu – przekonywał. - U nas ten problem dotyczy tylko pięciu tras i już pojawili się przewoźnicy chętni zapelnąć tę lukę. Ze mną skontaktował się przewoźnik z Debricy, ale mamy kilku lokalnych, którzy dzięki przejęciu linii wzmacnią swój potencjał. Jednak chętnie włączymy się w inicjatywę, by rozwiązać ten problem. Nie ma sensu tworzyć ustaw, które i tak trafią do biurka – dodawał.

Decyzją Arrivy był zgłoszony zastępca burmistrza Sanoka Edward Olejko, który przypominał, że miasto Sanok czeka na 10 mln dotację, bo licząc na współpracę z Arrivą zaplanowało przebudowę dworca, a wobec zmiany stanowiska Arrivy dotacji może nie dostać.

Ustalono, że w spotkaniu z wojewodą podkarpackim będą uczestniczyć wszyscy starostowie powiatów, które opuszcza Arriva wraz z reprezentantami swoich gmin. Wspólne stanowisko ma przygotować inicjator spotkania Burmistrz Bartosz Romowicz. Stanowisko zostanie rozesłane do poszczególnych gmin i powiatów, które dodadzą swoje propozycje. Informacje ze spotkania samorządowców wojewodzie przekaże obecny na spotkaniu pracownik Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego. Wstępnie ustalono, że spotkanie odbędzie się na początku marca.

O szczegółach rozmów będziemy informować na www.bieszczadzka24.pl

Paulina Bajda

Nie będzie nowej hali targowej i strefy rekreacji?

Kupcy chcą zostać nad Strwiążem

Około 50 osób wzięło udział w konsultacjach dotyczących Zielonego Rynku w Ustrzykach Dolnych. Kupcy zdecydowali, że na razie pozostaną nad Strwiążem.

Konsultacje społeczne zostały zorganizowane przez Burmistrza Ustrzyk Dolnych, na które zaprosił kupców do Urzędu Miejskiego. W Ustrzykach od pewnego czasu mówiło się o różnych propozycjach rozwiązania handlu w mieście, a wśród kupców chodziły słuchy m.in. o zmianie warunków dzierżawy i warunków umów. Obowiązujący miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszaru Zielonego Rynku został uchwalony w 2007 roku. W jednym z przepisów zakładał on, że obecna lokalizacja jest tymczasowa i przeznaczona do likwidacji po 15 latach od uchwalenia planu, czyli do 2022 roku. Z tego faktu nie zdawała sobie sprawy większość obecnych na spotkaniu dzierżawców.

W trakcie spotkania burmistrz Romowicz przedstawił możliwe koncepcje rozwiązania sytuacji.

- Wszystkie propozycje będą z Państwem skonsultowane, bo to jest Państwa decyzja. Kto jak nie kupcy wie, co będzie najlepsze – przekonywał burmistrz w trakcie spotkania.

Wśród jednego z rozwiązań było wybudowanie nowej hali targowej przy ul. Nadbrzeżnej, a w miejscu dotychczasowego Zielonego Rynku miałyby powstać strefa rekreacji. Na wybudowanie hali gmina chciała pozyskać środki zewnętrzne i dopiero po jej wybudowaniu nastąpiłaby przeprowadzka dzierżawców ze starej części.



Fot. J. Bałowski

W spotkaniu brała również udział duża grupa radnych Rady Miejskiej zainteresowana sprawą, która przysłuchiwała się wypowiedziom uczestników spotkania. Wśród nich przeważały jednak zdania, że w czasie kilkunastu lat, zarówno mieszkańcy, jak i sami dzierżawcy przyzwyczaili się do obecności w tej części miasta. Uczestnicy spotkania podkreślali również, że ważniejszym problemem nierozwiązanym od kilkunastu lat jest kompleksowe rozwiązanie problemu braku sanitariatu w okolicy Zielonego Rynku.

Wśród osób zabierających głos w powyższej sprawie był Krzysztof Paczkowski, który jako wieloletni dzierżawca kiosku na Zielonym Rynku przypominał ile potrzeba było zachęce przy zakładaniu kiosku handlowego, uzgodnień, kontroli i zabiegów.

W związku z wypowiedziami dzierżawców burmistrz Bartosz Romowicz zaproponował wypełnienie obietnicy z dzierżawców, która miałyby określać kierunki działania. Z niej jednoznacznie wynikało, że dzierżawcy chcą pozostać w miejscu, w którym są obecnie.

- Mamu zwracać się do burmistrza czy do rady o zmianę miejscowego planu - pytali na zakończenie spotkania dzierżawcy. W odpowiedzi usłyszeli od burmistrza, że ich wola zostanie wykonana, a on sam będzie wnioskodawcą zmiany planu zagospodarowania przestrzennego jeszcze w pierwszym półroczu tego roku.

jb/paba

Pani Dyrektor
Zespołu Szkół Publicznych w Ropience

Romanie Drozdowskiej
wyraży głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

OJCA
składają Pracownicy Szkoły



Dzielnicowi współpracują ze Strażą Graniczną
Dzielnicowi z Zespołu Prewencji w Lutowskich wspólnie z funkcjonariuszami Straży Granicznej kontrolują kompleksy leśne na terenie Gminy Lutowska. Ich wspólne patrole mają poprawić bezpieczeństwo w powiecie bieszczadzkim.

Wspólne patrole policjantów i funkcjonariuszy Straży Granicznej ze Stuposian, odbywają się na terenie m.in. gminy Lutowska.

Głównym celem wspólnych działań jest współpraca na rzecz poprawy bezpieczeństwa oraz zwalczanie wszelkich przejawów łamania przepisów prawa. Mundurowi przeprowadzają wspólne kontrole. Aktywność wspomnianych formacji ma na celu również kontrolę obcokrajowców na terenie naszego kraju, pod względem legalności ich pobytu w Polsce.

Tego typu działania pozwalają na wymianę informacji i doświadczeń pomiędzy funkcjonariuszami obu służb. Wspólne patrole Policji i Straży Granicznej będą kontynuowane cyklicznie.

Akty wandalizmu w Parku pod Dębami

Policjanci z Ustrzyk Dolnych pracują nad ustaleniem tożsamości wandalii, którzy uszkodzili mienie w Parku pod Dębami. Straty zostały oszacowane na około 1000 złotych.

O uszkodzeniu policja została powiadomiona pod koniec lutego. Wandale zniszczyli ławki znajdujące się w Parku pod Dębami oraz drewniane elementy, które znajdowały się na betonowych słupach. Wartość szkód to 1000 złotych.

Kodeks karny za to przestępstwo przewiduje karę pozbawienia wolności nawet do 5 lat. Trwają czynności, które mają ustalić sprawców tego uszkodzenia, prowadzi je ustrzycka policja.

Osoby mogące pomóc w ustaleniu sprawców tego aktu wandalizmu, prosimy o kontakt z Komendą Policji w Ustrzykach Dolnych, tel. (13) 46 08 327, 997, lub na e-mail ustrzyki-dolne@r.policja.gov.pl

POZNAJ SWOJEGO DZIELNICOWEGO

Tym razem przedstawiamy czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej dzielnicowych z Komendy Powiatowej w Lesku. Na początek rewiry dzielnicowych w Lesku i w Olszanczy.

Rewir dzielnicowych w Lesku: Kierownik asp. Sebastian Kurylak
tel. (13) 468-73-51

Rejon dzielnicowych nr 1 obejmuje miasto Lesko – ulice: Akacjowa, Basztowa, Bieszczadzka, Broniewskiego, Fredry, Grunwaldzka, Jana Pawła II, Jesionowa, Berka Joselewicza, Zugmunda Kaczkowskiego, Kazimierza Wielkiego, Piotra Kmity, Kochanowskiego, Konopnickiej, Kościuszki, Krasickich, Kwiatowa, Łazienna, Mickiewicza, Moniuszki, Osiedlowa, Ossolińskich, Ogrodowa, Parkowa, Pieski Świat, Piłsudskiego, Podgórska, Przemysłowa, Plac Konstytucji 3-go Maja, Plac Pułaskiego, Rynek, Sanowa, Sienkiewicza, Słoneczna, Słowackiego, Smolki, Spacerowa, Stawowa, Szopena, Grunwaldzka, Śliżyńskiego, 1000-Lecia, Turystyczna, Unii Brzeskiej, Waryńskiego, Widokowa, Wiejska, Wierzbowa, Wincentego Pola, Wincentego Witosa, Wolańska, Wyspiańskiego, Zasanie, Żeromskiego, Źródłana. Obsługiwany jest przez asp. Waldemara Rajchela.
kontakt: tel. (13) 468-73-26, tel. kom. 571-203-252, e-mail: dzielnicowy.lesko1@r.policja.gov.pl

Rejon dzielnicowych nr 3 obejmuje miejscowości:
Bachława, Dziurdziów, Hoczew, Huzele, Łączki, Średnia Wieś, Wereni. Obsługiwany jest przez mł. asp. Kamila Górniaka.
kontakt: tel. (13) 468-73-26, tel. kom. 572-908-572, e-mail: dzielnicowy.lesko2@r.policja.gov.pl

Rejon dzielnicowych nr 2 obejmuje miejscowości:
Bezmiechowa Dolna, Bezmiechowa Górna, Glinne, Łukawica, Manasterzec, Jankowce, Postół. Obsługiwany jest przez asp. sztab. Grzegorza Orynica.
kontakt: tel. (13) 468-73-26, tel. kom. 571-203-251, e-mail: dzielnicowy.lesko3@r.policja.gov.pl

ZESPÓŁ DZIELNICOWYCH W OLSZANICY

- tel. (13) 468-73-73

Rejon dzielnicowych nr 1 obejmuje miejscowości:
Olszanica, Paszowa, Stefkowa, Wańkowa. Obsługiwany jest asp. Maciej Marcinika.
kontakt: tel. (13) 468-73-73, tel. kom. 510-997-435, e-mail: dzielnicowy.olszanica1@r.policja.gov.pl

Rejon dzielnicowych nr 2 obejmuje miejscowości:
Orelec, Rudenka, Uherce Mineralne, Zwierzyn. Obsługiwany jest przez mł. asp. Marzenę Pasławską.
kontakt: tel. (13) 468-73-73, tel. kom. 572-908-571, e-mail: dzielnicowy.olszanica2@r.policja.gov.pl

Wykryli sfałszowane dowody rejestracyjne

Sześć przypadków fałszerstwa dokumentów wykryli w ostatnim czasie funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Krościenku. Podrobiona pieczęć diagnostyczna, która znajdowała się na dokumentach udawała oryginał z jednej z podkarpackich stacji.



Sfałszowanymi dowodami rejestracyjnymi posługiwali się obywatele Ukrainy - kierowcy pojazdów zarejestrowanych na własność w Polsce.

Funkcjonariusze SG z Krościenka skontaktowali się z właścicielem stacji diagnostycznej, który potwierdził, że pojazdy te nie były nigdy u niego sprawdzane. Co więcej strażnicy graniczni ustalili, że samochody w dniu rzekomych badań nawet nie znajdowały się na terenie Polski.

W ujawnionych w PSG w Krościenku przypadkach pojazdy nie spełniały wymogów technicznych, prawdopodobnie w ogóle nie przeszłyby badań technicznych.

Obywateli Ukrainy, którzy posługiwali się dowodami rejestracyjnymi z podrobionymi badaniami technicznymi, przesłuchano w charakterze podejrzanym popełnienie przestępstwa (posługiwanie się fałszywymi dokumentami), grozi im za to kara grzywny, pozbawienia wolności lub ograniczenia wolności do 5 lat.

Funkcjonariusze z Placówki SG w Krościenku prowadzą w tej sprawie dalsze czynności, które zmierzają do ustalenia sprawców podrobienia pieczęci.

Postępowanie prowadzone jest pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Lesku.

paba/BIOSG

Po wichurach bez prądu było prawie 2 tys. odbiorców

Prawie 2 tys. odbiorców z rejonu energetycznego Sanok przez kilka dni z powodu gwałtownych wichur było bez prądu. - Do pomocy przy naprawach linii energetycznych ściągnęliśmy zespoły z Krosna i jedną firmę zewnętrzną – informował Andrzej Balicki, dyrektor Centrum Dyspozycji Mocy z PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszów.



Fot. PSP Ustrzyki Dolne

Gwałtowne wichury i wiatr do 110 km/h – tak zakończył się luty a rozpoczął marzec w naszym regionie. Łamiące się pod naporem wiatru drzewa uszkodziły linie energetyczne na terenie obu bieszczadzkich powiatów.

W powiecie leskim Państwowa Straż Pożarna 28 lutego odnotowała 25 zdarzeń. - Do usuwania skutków wichur rozdysponowaliśmy 15 jednostek OSP i oczywiście PSP – informował bryg. Jacek Dydek, zastępca komendanta Państwowej Straży Pożarnej z Leska. Straż z Leska jeździła usuwać połamane drzewa, zabezpieczać zwiane dachy i oberwane linie energetyczne, a nawet szukała zaginionego blaszanego garażu. - Właściciel mocno się zdziwił jak okazało się, że nie stoi tam gdzie powinien, na szczęście nikomu nic się nie stało – dodawał brygadier.

Nie lepiej było na terenie powiatu bieszczadzkiego. Tutaj PSP odnotowała ok. 20 zdarzeń. - Drzewa leciały w całym powiecie, w Równi wichura wyrwała je z korzeniami – informuje ppor. Dariusz Dacko, rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych. - Strażacy przez dwa dni usuwali oberwane linie energetyczne i pomagali zabezpieczyć zerwane dachy. Jeździliśmy między innymi do Arłamowa, Moczar i Brzegów, interweniowaliśmy też w Ustrzykach Dolnych.

W ostatni dzień lutego bez prądu przez cały dzień były m.in. Złotawa, Chmiel, Dwernick, Dwerniczek, Lutowska, Równia, Brzegi, Łodyna, Wetlina i Ustjanowa Górna. Przerwy w dostawie prądu odnotowały też Ustrzyki Dolne. 1 marca prądu nie było jeszcze w Nasiczynie i w Czamej. - Bez prądu była między innymi szkoła, piekarnia, urząd

gminy, bank, poczta i okoliczne sklepy, na szczęście dziś około godz. 10 prąd wrócił – informował Bogusław Kochanowicz wójt Czamej. - Mielśmy problem z dozwonieniem się do PGE, bo tam wciąż odpowiadał tylko automat. Starosta bieszczadzki i jego pracownicy interweniowali w Wojewódzkim Centrum Zarządzania Kryzysowego w Rzeszowie. Najbardziej martwiliśmy się szkołą i dziećmi, na szczęście za nim doszło do większych problemów linie energetyczne naprawiono.

Jak poinformował nas Andrzej Balicki, dyrektor Centrum Dyspozycji Mocy z PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszów, 1 marca bez prądu było jeszcze 1450 odbiorców z rejonu energetycznego Sanok. - Do pomocy ściągnęliśmy zespoły z Krosna i jedną firmę zewnętrzną. Awarie odnotowaliśmy głównie na liniach średniego napięcia – informuje dyrektor.

Dyrektor Balicki opisał też procedury, które obowiązują ekipy PGE przy tak masowych awariach. Pracownicy PGE na początku lokalizują miejsca, w których doszło do awarii, po to, by określić ważność awarii, a następnie w teren udają się ekipy, które zajmują się naprawą linii. 1 marca PGE w rejonie energetycznym Sanok, miała do naprawy jeszcze 15 odcinków, a napięcia nie było w 70 stacjach, większość linii została zerwana przez drzewa, ale w kilku miejscach połamano słupy, które firma musiała postawić od nowa. Wczorajsze wichury najbardziej zaskoczyły powiatem leskim i bieszczadzkiem. Wiatr szedł wąskim tunelem z południa na północ. - Inne rejon województwa podkarpackiego nie ucierpiały tak bardzo – dodawał dyrektor.

paba

Lutek i Park – wszystko wyjaśnione

W mediach, m.in. na portalu internetowym Gazety Bieszczadzkiej ukazał się artykuł, w którym została zawarta informacja, że były gospodarz „Chatki Puchatka” ma żal do dyrektora Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Jak jest naprawdę?

Redakcja Gazety Bieszczadzkiej została zaproszona na spotkanie wicedyrektora BdPN Tomasza Winnickiego i Lutka Pińczuka, podczas którego wyjaśnili sobie wszystkie wątpliwości. Spotkaliśmy się w Lutkowiskach, a obaj panowie przywitani się nadzwyczaj serdecznie i całe spotkanie upłynęło w miłej atmosferze.

Okazuje się, że słowa przypisane Lutkowi Pińczukowi „...musiał zejść z poloniny, bo warunki, które proponował Bieszczadzki Park Narodowy były dla niego nie do przejścia” nie znalazły potwierdzenia. Odwrotnie – Lutek Pińczuk przyznał, że warunki jakie uzyskał w Parku były korzystniejsze od poprzednich i umowa nie była problemem.

Wszystko przez brak kontaktu

Lutek Pińczuk przyznaje, że na gościniec, kiedy było już wiadomo, że Bieszczadzki Park Narodowy przejął schronisko na Poloninie Wietlińskiej od Spółki Schroniska Górskie i Hotele PTTK, dużo rozmawiał z dyrektorem Winnikiem o tym, jak w przyszłości ma wyglądać ich współpraca. Wiedzieliśmy, że z Chatką trzeba coś zrobić, bo w takich warunkach jak do tej pory, funkcjonować nie może. Wiedzieliśmy, że ludzie wciąż przybywa, ciężko się pomieścić i przyjąć ich w godnych warunkach. Niestety, później kontakt się nam urwał – opowiada Ludwik Pińczuk.

– Usłyszałem, że schronisko ma być zmniejszone i to mnie przystopowało, zeszła ze mnie energia. Lutek nie wypiera się tego co powiedział na spotkaniu w Polańcu. – To było bardzo miłe spotkanie i rzeczywiście powiedziałem do mikrofonu, że mam żal do Parku, ale nie przypuszczałem, że zostanie to wykorzystane publicznie – mówi. – Z parkiem nie było żadnego konfliktu, tylko to wszystko szło za wolno, a ja słaby jestem i nie mam na co czekać. No i wyszła niejasność, bo nic do końca nie wytłumaczyłem.

Wicedyrektor BdPN przyznaje, że w rozmowach, które przeprowadził wcześniej z Lutkiem nie było konkretnych. – Pan Lutek w schronisku był od 1962 roku. Schronisko w obecnym kształcie jest efektem jego ciężkiej pracy – mówi dyrektor. – Kiedy Park odzyskał schronisko od Spółki PTTK, był lipiec 2015 roku. Nie chcieliśmy zmian w środku sezonu, dlatego w umowie z Parkiem zachowano wcześniejsze warunki. Na przełomie 2015 i 2016 roku został przeprowadzony przetarg. Pan Lutek Pińczuk uzyskał warunki korzystniejsze niż wcześniej.

Lutek Pińczuk przyznaje, że warunki jakie uzyskał w Parku były korzystniejsze od poprzednich. – Umowa nie była problemem, niestety jakoś nie mogliśmy się skontaktować i wszystko stało w miejscu, a ja chciałem działać – mówi.

BdPN zorganizował w Ustrzykach Dolnych, w muzeum, spotkanie z Sanepidem, z udziałem Lutka Pińczuka. Uzgodniono zasady i obowiązki sanitarne jakie mają funkcjonować w schronisku. – Czy rzeczywiście z perspektywy lat, że pan Lutek spędził na Poloninie nasze działania mogły trwać zbyt długo? – zastanawia się dyrektor Winnicki. – Przygotowanie nowej koncepcji nie było proste. Opracowanie programu i formuły prawnej działania, wykonanie inwentaryzacji budowlanej i podkładu geodezyjnego do projektowania, aż wreszcie opracowanie koncepcji architektonicznej gruntownej przebudowy schroniska zajęło 2016 rok. Równocześnie rozpoznawano potencjalne możliwości sfinansowania przedsięwzięcia – wyjaśnia dyrektor Winnicki.

Dyrektor dodaje, że czasem zaglądał na Wietlińską, lecz wciąż się rozmyślał

z Lutkiem. – Rozmawiałem natomiast z panią Dorotą, która mówiła, że pan Lutek ze względu na stan zdrowia już rzadziej jest na górze. Czasem dowoził towar. Widywałem te akrobatyczne jazdy gazikiem, gdy wieczorem, po pracy w terenie, wracałem z Poloniny. Proszę mi uwierzyć, to była naprawdę ciężka i ryzykowna praca i nie wiem czy dziś ktoś by temu podołał.

– W umowie z Parkiem był punkt, że jak dzierżawca zgłosi chęć przedłużenia umowy, to ją przedłużymy i byłbyśmy bardzo zadowoleni, gdyby tak się stało. Park między innymi chroni niedźwiedzie, a pan Lutek był dla nas bieszczadzkiem niedźwiedziem numer jeden – zażartował dyrektor Winnicki.

Dyrektor przyznaje, że po rozmowach z panią Dorotą wiedział, że Lutek Pińczuk, który ma obecnie 78 lat i ma problemy ze zdrowiem, zamierza zakończyć pracę w schronisku. – Pani Dorota bardzo się o niego martwiła, a sama się też nie oszczędzała. To wyjątkowo pracowici, dzielni ludzie. W końcu udało mi się skontaktować z panem Lutkiem, który potwierdził, że schodzi z Poloniny i na swoje miejsce rekomenduje pana Julka, który obecnie zajmuje się schroniskiem. Nie ukrywam, że dla nas korzystniej byłoby, gdyby pan Pińczuk nadal był na Poloninie, ale nie śmiałem go do tego namawiać – dodawał dyrektor.

Co dalej ze schroniskiem?

O tym jak ma wyglądać przyszłość Chatki Puchatka, Lutek Pińczuk szczegółowo dowiedział się dopiero podczas tej rozmowy. Dyrektor wyjaśnił, że o wyglądzie i zasadach funkcjonowania schroniska rozmawiał już z gopowcami, którzy tak jak do tej pory będą tam mieli swoje pomieszczenie.

– Podkreślam, że Chatka Puchatka nadal będzie służyć turystyce, a zakres i charakter usług wyznaczy nam bilans energii i wody, bo te dwie rzeczy są na Poloninie limitowane. Dlatego między innymi nie godziłyśmy się na propozycję Spółki PTTK, która chciała tam podciągnąć prąd, a pozyskując wodę osuszyć teren, gdzie w otoczeniu źródłek występują cenne wschodniokarpaccie ziołorośla z pelnikiem alpejskim. Nie chcieliśmy pensjonatu na szczycie góry w parku narodowym, zależy nam na utrzymaniu tradycyjnego górskiego schroniska – podkreśla dyrektor Winnicki.

BdPN na Poloninie chce działać tak, by nie zaburzyć unikatowego ekosystemu. – Wykorzystamy ten schemat funkcji, który pan Lutek wypracował przez lata, nie będzie prądu i nie będzie przepompowni. Zrobimy małą studnię z wodą do picia i drugie miejsce, w którym będzie gromadzona woda techniczna.

Nowy projekt Chatki nawiązuje swoim wyglądem i układem przestrzennym do dzisiejszego schroniska. – Będzie to budynek troszkę większy od obecnego. W środku znajdzie się małe pomieszczenie dla pracownika Parku opiekującego się schroniskiem i pomieszczenie dla gopowców. Znacznie zwiększy się sala kawiarni i herbarium dla turystów, z wyjściem na rozległy taras. Wykorzystamy każdy kamień, który pan Lutek wydarł własnymi rękami z Poloniny, ale niestety będziemy musieli zburzyć to, co dobudował tam etapami, z gorszych materiałów, a co wynikało z bieżących potrzeb. Powstaną ściany z grubych bal. Budynek musi być energooszczędny, odporny na silne wiatry i oblodzenia, a w części gospodarczej od północy musi zmieścić się 30 kubiów drewna na opał – mówi dyrektor.

Dyrektor Winnicki dodaje, że architekt, który zaprojektował nową Chatkę Puchatkę stwierdził, że w pewnym stopniu wzorował się na układzie funkcjonalnym wypracowanym przez Lutka Pińczuka.

– Dla nas ważną rzeczą jest to, by nie zabijać charakteru tego miejsca, ale trzeba jednak usunąć w całości stare materiały z których powstało schronisko. Na ich miejsce wstawimy bale o godnych przekrojach – wyjaśnia

dyrektor Winnicki. – Patrząc z Poloniny Caryńskiej będziemy widzieć Chatkę Puchatkę z dawnych lat, z bliska nowy materiał i solidną budowlę, stworzoną na bazie tradycyjnych technologii. W środku, każdy będzie się czuł jak w starej Chatce – zapewnia.

Ekologiczny sanitariat i baterie fotowoltaniczne

Zaplanowano, że we wnętrzu kawiarni-herbarium będą solidne stoły i ławy, jak w starym schronisku – na których w razie potrzeby zbłąkany wędrówek będzie mógł się przespacerować rana i ruszyć dalej w drogę. Salę



doświetlą góralskie okna dzielone i przeszklone drzwi na taras. Obok Chatki, poniżej będą wyrównane powierzchnie, na których będą ustawione ławostoly, na których osoby, które nie zechcą skorzystać z kawiarni, będą mogły zjeść kanapki i wypić herbatkę z termosu.

– Stary, ale odnowiony sanitariat za granią będzie służył do momentu wybudowania nowego obiektu od wschodniej strony schroniska, a w pomieszczeniu obok będzie mały garaż na quada lub skuter śnieżny zimą. Na polaci dachowej od południowej strony, zamontowane zostaną też baterie fotowoltaniczne, a dodatkowym źródłem energii będzie agregat prądowców – wyjaśnia dyrektor. – W

specjalnych zbiornikach będziemy też gromadzić wodę z powierzchni dachowych, która wykorzystywana będzie w sanitariacie. Będą też zainstalowane kabiny sanitarne działające bez wody. Organiczne frakcje będą przetwarzane przez specjalne dżdżownice, sorbent zwiążę frakcje płynne, a dezynfekcja sedesu i rąk odbywać się będzie z pomocą ręczników biułowych i specjalnego płynu neutralnego dla dżdżownic. Takie dwa sanitariaty w naszym Parku funkcjonują w nieco niższych położeniach.

Lutek Pińczuk z uwagą przysłuchiwał się wyjaśnieniom dyrektora Winnickiego i w większości propozycji podobały mu się. – Dla mnie jednak

tytuł, a wokół schroniska powstanie alpinarium z gatunkami wysokogórskimi i wschodniokarpaccimi. Wśród roślin zostaną utworzone i wyprofilowane ścieżki, które będą ułatwiać obserwację i poznanie roślin. – Oj to będzie problem, próbowałem latami upilnować turystów – skomentował z uśmiechem propozycję Parku Lutek. – Ale pomyśl mi się bardzo podoba.

Park ma również plan, by Lutek Pińczuk został „wciągnięty” w program edukacyjny schroniska. – On najlepiej zna specyfikę tego miejsca. Liczymy, że będzie z nami współpracował nie tylko w kwestii przebudowy schroniska, ale też edukacji turystycznej dzieci i młodzieży – dodaje na koniec dyrektor Winnicki.

Co z tymi rangersami?

Od pewnego czasu w Bieszczadach „chodzą też słuchy”, że Park w Chatce miał utworzyć bazę dla rangersów. Na tę informację dyrektor Winnicki prawie wybuchnął śmiechem. – Zakładamy Stowarzyszenie Strażników Gór, przy współpracy z Magurskim Parkiem Narodowym. Ma mieć ono charakter edukacyjny. Chcemy edukować dzieci w metodzie skautingu. Będą chodzić po górach, zbierać śmieci, poznawać przyrodę i nabierać do niej szacunku. Chcemy je stworzyć na bazie wzorców i metod od wielu lat praktykowanych w Parku Narodowym Bawarski Las, z którym współpracujemy. Niedawno odbyło się szkolenie naszych pracowników z udziałem szefa rangersów Parku z Bawarii – rangers czyli strażnik parku, objaśniał nam zasady działania tej służby w Bawarii. Tak się właśnie rodzą plotki – dodał na koniec dyrektor.

Jak Lutek Pińczuk zapatrzy się na propozycję Bieszczadzkiego Parku Narodowego? – Bardzo się podoba, idą w dobrym kierunku. Będę teraz cały czas w kontakcie z Parkiem i będziemy współpracować. Ale teraz wybieram się na emeryturę, może trochę posprzątam wokół domu, tylko najpierw pojedę na narty – dodał z uśmiechem.

Paulina Bajda

Jakie zmiany w oświacie?

c.d. ze s. 1

zatrudniani nauczyciele specjaliści, czyli fizycy, chemicy czy biolodzy. Teraz to oni w pierwszej kolejności mają pierwszeństwo w zatrudnieniu. Wiąże się to z koniecznością delegacji i uczenia w kilku szkołach jednocześnie. – Pani minister zastanawia się nad specjalnym dofinansowaniem nauczycieli, którzy będą zmuszeni do tego, żeby jeździć na niewielką ilość godzin do wielu szkół, często oddalonych od siebie wiele kilometrów – mówi Fundakowski.

Zmiany w podstawie programowej

Podczas konferencji wyjaśniono również zasady wprowadzania nowej podstawy programowej. – Podstawa jest dokumentem ogólnym, a program nauczania tworzy lub wybiera nauczyciel – mówi Iwona Beres, koordynator ds. wdrażania podstawy programowej przy Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Od nowego roku szkolnego nauczyciele będą mieli większą swobodę pracy. Nowa reforma stawia na naukę metodą projektu. Tym samym uczniowie będą bardziej aktywizowani do pracy. Metoda ta zakłada stosowanie nowo nabytej wiedzy w praktyce, bezpośrednie doświadczanie jej oraz dzielenie się obserwacjami, jakie zauważa uczniowie podczas swojej pracy.

Kolejnym elementem zmian w podstawie programowej jest wprowadzenie spiralnego układu treści nauczania. Oznacza to, że uczniowie będą powtarzać i utrzymywać wiedzę na kolejnych, wyższych stopniach nauczania. Wzmocniona została wychowawcza i profilaktyczna funkcja szkoły. Określa ona jakie zadania wychowawcze ma wypełnić nauczyciel na każdym przedmiocie.

Zmiany w podstawie programowej pojawiają się już na poziomie przedszkoli. Do tej pory efekty nauczania dziecka kończącej naukę w przedszkolach opisywano w siedemnastu różnych ob-

szarach, w tym momencie zmniejszono te liczby do czterech. Określane zostaną postępy w ramach rozwoju fizycznego, emocjonalnego, społecznego i poznawczego.

Wraz z rozpoczęciem nauki w klasie pierwszej szkoły podstawowej, dzieci będą uczyć się programowania. Ma to być nie tylko zachęta do rozwoju w ramach przedmiotów ścisłych, ale przede wszystkim dzięki tym zajęciom dzieci mają uczyć się myślenia logicznego i strategicznego. Na zajęciach z programowania uczniowie będą tworzyć proste sekwencje na komputerach lub urządzeniach cyfrowych. Kuratorium zachęca do wykorzystywania gier planszowych, czy np. szachów.

Duże zmiany nastąpią w klasie piątej wraz z wprowadzaniem nauczania przedmiotowego. Podstawa programowa wprowadza zasadę korelacji przedmiotowej. Do planów lekcji powracają takie przedmioty jak biologia, chemia, fizyka i geografia, zastępując przyrodę. W klasie piątej uczniowie będą uczyć się biologii i geografii, w klasie szóstej dodatkowo dojdzie im chemia, fizyka i doradztwo zawodowe. Ósmoklasieci będą uczyć się wiedzy o społeczeństwie i edukacji dla bezpieczeństwa. Podczas tych ostatnich zajęć szczególną uwagę nauczyciele będą stawiać na ratowniczo-medyczne.

Co z przedsiębiorczością?

Dużą wątpliwość wśród ustrzyckich nauczycieli wzbudził zapis o min. 10 godzinach zajęć z przedsiębiorczości. Ich zdaniem jest to stanowczo za mało. Sygnalizowali, że powinno się położyć większy nacisk na pracę indywidualną. – 10 godzin to stanowczo za mało – przekonywała podczas dyskusji jedna z nauczycielek. – Testy można zrobić na zajęciach, ale potrzebna jest tutaj praca indywidualna, bo to dzięki niej można określić predyspozycje i talenty zawodowe. Wicekurator Fundakowski

zasugerował, żeby dolożyć godzin z przedsiębiorczości z godzin dydaktycznych, to wzbudziło poruszenie wśród nauczycieli. – To niemożliwe, każdy ciągnie w swoją stronę – dalo się słyszeć z sali.

Zmiany w nauczaniu dotyczą również języków obcych. Reforma zakłada ciągłość nauczania jednego języka obcego. Już w klasie pierwszej dziecko uczy się tzw. pierwszego języka obcego kontynuując tę naukę przez kolejnych 12/13 lat. Dopiero w ósmej klasie szkoły podstawowej uczniowie będą mogli zacząć uczyć się drugiego języka obcego.

Wiele regulacji nowego prawa oświatowego jest jeszcze w fazie projektowania i konsultacji. W listopadzie ma wejść w życie prawo dotyczące statutowych szkół. Z tą chwilą rozpoczyna się prace nad ustaleniem szczegółów funkcjonowania danej szkoły. Jan Bakuła przewodniczący Regionalnej Sekcji PO NSZZ „Solidarność” Region Podkarpackie podkreśla, że wciąż trwają konsultacje z ministerstwem dotyczą m.in. systemu wynagrodzeń, czy liczebności klas i grup.

Reforma oświaty zaproponowana przez rząd PiS wcale nie wygląda tak korzystnie jak jest wiesz gdzie przedstawiana – przekonuje Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. – Praktycznie wszystkie jej koszty zostały przeniesione na samorządy, a na dzień dzisiejszy brak jest dodatkowych środków z subwencji. Już dziś gminy dopłacają ogromne kwoty do oświaty, a za 2 lata niektóre samorządy nie będą w stanie sprostać finansowo utrzymaniu gminnej oświaty. Trzeba o tym mówić głośno. Dodatkowo w przypadku niektórych szkół w wyniku reformy oraz demografii będzie prawie 1/3 uczniów mniej niż w dniu dzisiejszym i subwencja będzie dużo niższa. To musi oznaczać redukcję etatów nauczycielskich! Zgadzam się co do faktu, że oświata w Polsce wymaga reformy, ale reformy gruntownej – zaczynając od jej finansowania, a nie jedynie zmiany sztywności na budynkach i podstaw programowych.

Magdalena Kuzar

Polskie dzieci z Ukrainy uratują szkołę w Polanie?

W świetlicy wiejskiej w Polanie odbyło się zebranie, które miało wyjaśnić dalsze funkcjonowanie Zespołu Szkół Salezjańskich. To ostatni rok funkcjonowania szkoły na starych zasadach. W przyszłym roku mają się w niej dodatkowo uczyć polskie dzieci z Ukrainy, a w kolejnym roku szkolnym 2018/2019 trzeba zmienić organ prowadzący.



Fot. K. Smoleńska

Zebranie prowadził koordynator działań ze strony mieszkańców radny powiatu Stanisław Myśliński razem z dawnym dyrektorem szkoły Andrzejem Majewskim. Gościem specjalnym był starosta bieszczadzki Marek Andruch.

Stanisław Myśliński przedstawił sytuację szkoły, którą od 2006 roku prowadzi księża salezjanie wódcze parafii Polana, ale z powodu coraz mniejszej liczby dzieci nie są w stanie robić tego dalej. Gimnazjum jest już wygaszane i obecnie ma tylko jedną II klasę. Niestety zabraknie też pieniędzy na prowadzenie podstawówki. Salezjanie podjęli dramatyczną dla mieszkańców Polany decyzję o zamknięciu szkoły. Na szczęście po rozmowach delegacji nauczycieli z Inspekcją Krakowską oraz deklaracjach pomocy finansowej ze strony zarówno nauczycieli (rezygnacja z części pensji) jak i rodziców, oraz mieszkańców wsi, podjęto decyzję o odroczeniu zamknięcia szkoły o kolejny, ostatni już rok. Mieszkańcy wrócili się już do Stowarzyszenia Edukator z Łomży, które ratuje wiele małych, wiejskich szkół. Kiedyś prowadził w Polanie przedszkole i zanim szkołę przejęli Salezjanie, był też pomysłodawcą jej właśnie przez to stowarzyszenie. Dlatego jeśli mieszkańcy Polany chcą ratować szkołę, to muszą założyć w Polanie Koło Terenowe Stowarzyszenia Edukator.

Niesie to za sobą duże zmiany, które odczują głównie nauczyciele. Będzie ich bowiem obowiązywał kodeks pracy, a nie karta nauczyciela, co wiąże się m.in. z niższymi płacami. Zaangażowanie rodziców też musi być większe niż dotychczas, chociaż i tak na ich pracę na rzecz szkoły nie można narzekać. Jeżeli szkoła będzie prowadzona przez Koło Terenowe - opieka prawna, księgowość, rozliczanie będą po stronie stowarzyszenia Edukator. Koło musi tylko wyłonić dyrektora, którego zatwierdzi Edukator, a dyrektor dobierze kadrę. Koło jeszcze

w okresie prowadzenia szkoły przez księży, nawiąże dobrą współpracę z Edukatorem. Stowarzyszenie zorganizuje doszkalanie kadry nauczycielskiej, a w związku z tym, że ma ogromne doświadczenie w pisaniu projektów, będzie generować dodatkowe zyski i korzyści dla szkoły. Stanisław Myśliński powiedział także, że odbyło się też spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie dotyczące sytuacji w małych szkołach (poniżej 200 uczniów) na Podkarpaciu. Wiadomo, że takich szkół jest wiele i nie tylko Polana ma problemy wynikające głównie z braku dzieci. Uczestniczyła w nim wojewódka podkarpacka, kurator, dyrektorzy szkół, przedstawiciele Rad Rodziców i samorządowcy. Była także delegacja z Polany. Padło sporo postulatów, przygotowywane są decyzje o odroczeniu finansowania małych szkół. Jedną z nich jest to, aby subwencja szła zarówno do oddziału i do ucznia, a nie jak to jest teraz tylko do ucznia. Zaproponowano też, aby wszyscy nauczyciele niezależnie od organu prowadzącego mieli te same płace.

Starosta bieszczadzki Marek Andruch przyznał, że problem szkół istnieje w całym powiecie. Subwencje oświatowe nie pokrywają bowiem kosztów prowadzenia szkół. Według niego szansą dla małych szkół jest przeprofilowanie tak, żeby szkoła wyszła na zero lub z niewielką stratą. Starosta tłumaczył, że trzeba tak konstruować placówkę aby była samowystarczalna. Obecnie w Polanie jest 28 uczniów, a aby była samowystarczalna powinno być ich 50. Dzieci jest coraz mniej, a za tymi, które odchodzą do innych szkół, odchodzą i pieniądze. Szansą na poprawę sytuacji jest dokończenie nie ok. 20 polskich dzieci z Ukrainy. Jest to możliwe, bo w powiecie pilotażowo dzieje się to od początku tego roku szkolnego. Wiadomo, że jest im ciężiej, bo mają inny poziom nauczania, ale starosta przekonywał, że z miesiąca na miesiąc widac poprawę. Powiat zapewnia im utrzy-

manie, stancję, dojazd do domu, ale i tak się to opłaca, bo dla obywateli innego państwa jest sporo wyższa subwencja. Starosta powiedział, że zdaje sobie sprawę z tego, że pytań w tym temacie jest sporo: jakie dzieci - starsze czy młodsze i gdzie będzie bursa dla nich? Jedynym dobrym miejscem wydaje się dom młodzieżowy księży Salezjanów, który może się stać filią bursy w Ustrzykach Dolnych. Warunkiem jest jednak to, aby uczniowie po skończeniu nauki w Polanie kontynuowali ją w Ustrzykach i mieszkali w ustrzyckiej bursie. Starosta dodał, że wraz z radnym Myślińskim wybierają się wkrótce na Ukrainę, aby tam w polskich parafiach poszukać chętnych do nauki z polskich rodzin. Powiat współpracuje też z marszałkiem województwa, który pomaga w zakupie podręczników, finansuje programy kulturalne dla dzieci zza wschodniej granicy. Na tym naturalnie mogliby skorzystać i polańscy uczniowie. Możliwość są, teraz potrzebna jest praca i mobilizacja wszystkich nauczycieli, rodziców i mieszkańców, aby je dobrze wykorzystali.

Kolejny głos zabrał były dyrektor Majewski, który zaproponował powołanie Koła Terenowego stowarzyszenia Edukator i podkreślił, że to ostatni wentyl, aby szkoła dalej istniała. Wybrano więc zarząd w składzie: Stanisław Myśliński - prezes, Andrzej Majewski - wiceprezes, Anna Stepniowska - sekretarz, Lena Wiercińska - skarbnik. Od głosu wstrzymała się tylko jedna osoba, a 24 były za. Do stowarzyszenia zapisały się już 23 osoby, ale zapisy wciąż trwają. Osoby wybrane do zarządu od lat działają na rzecz szkoły i środowiska lokalnego.

Zatwierdzenie Zarządu Koła Terenowego w Polanie to już tylko formalność. Teraz liczymy tylko na przychylną władz gminnych i powiatowych oraz zaangażowanie całego środowiska. Trzymajcie za nas kciuki!

Karolina Smoleńska

Kacper jedzie do Warszawy!

Praca plastyczna Kacpra Misiudy z Lutowisk zdobyła wyróżnienie w wojewódzkich eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego pod hasłem „Zapobiegajmy pożarom”. Teraz Kacper będzie reprezentować Bieszczady w Warszawie.

W sobotę 25 lutego w zabytkowym Pałacu Dzieduszyckich w Zarzeczu odbyło się podsumowanie wojewódzkich eliminacji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego pod hasłem „Zapobiegajmy pożarom”. Powiat bieszczadzki reprezentował Kacper Misiuda, uczeń klasy III Szkoły Podstawowej w Lutowiskach. Jego praca zatytułowana „Jak pomaga straż pożarna” zdobyła wyróżnienie i zmierzy się w kolejnym etapie konkursu na szczeblu ogólnopolskim w Warszawie.



fot. H. Żołądz

Etap wojewódzki cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem, co stworzyło nie lada wyzwanie dla uczestników. Zgłoszono aż 384 prace z 84 szkół, placówek oświatowych oraz instytucji kultury z 12 powiatów województwa podkarpackiego. W odbiorze wyróżnienia Kacprowi towarzyszył Tadeusz Niedźwiecki Prezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP, Ryszard Horodeczuk Komendant Gminny OSP w Lutowiskach, wychowawczyni Halina Żołądz oraz dumna mama młodego artysty. Rozdanie nagród uświetnili swoimi występami uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Przeworsku. Po zakończeniu części oficjalnej uczestnicy udali się na zwiedzanie wystawy konkursowych prac oraz muzeum, a następnie na posiłek, który przygotowali uczniowie Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa w Zarzeczu. Organizatorem konkursu był Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie.

Cieszymy się osiągnięciem Kacpra i życzymy sukcesów na kolejnym szczeblu konkursu!

Halina Żołądz

Interdyscyplinarny Konkurs Powiatowy dla gimnazjalistów

„Pasjonaci nauki na start!”

Interdyscyplinarny Konkurs Powiatowy dla gimnazjalistów pod nazwą „Pasjonaci nauki na start!”, odbył się 28 lutego w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Ustrzykach Dolnych. Konkurs został zorganizowany przez nauczycieli przedmiotów ścisłych.



Fot. ZSP nr 1 Ustrzyki D.

W konkursie uczestniczyły 3-osobowe drużyny gimnazjalistów z Czarnej, Lutowisk, Ropienki, Ustrzyk Dolnych nr 2 i nr 1.

Konkurs przebiegał w III etapie. Pierwszy etap polegał na wykonaniu zadań praktycznych z matematyki, chemii, fizyki,

biologii, geografii i techniki. Etap II to rozwiązywanie zadań informatycznych (ćwiczenie z arkusza kalkulacyjnego i podstawowa znajomość języka html), w etapie III natomiast uczniowie wykazywali się wiedzą z różnych dziedzin ścisłych w formie teletur-nieju „Jeden z dziesięciu”.

W skład jury, które obiektywnie oceniało wszystkie zadania wchodził nauczyciel z gimnazjum przy ZSP nr 1 oraz nauczyciel z gimnazjum ościennego. Konkurs objęty był patronatem honorowym przez Burmistrza Ustrzyk Dolnych Bartosza Romowicza i medialnym przez „Gazetę Bieszczadzką”.

Cenne nagrody dla wszystkich uczestników konkursu ufundowali: gmina Ustrzyki Dolne, Nadleśnictwo Lutowiska, Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne i Bieszczadzki Park Narodowy. Dziękujemy serdecznie wszystkim sponsorom.

Wyniki konkursu:

- I miejsce - Gimnazjum nr 1 Ustrzyki Dolne
- II miejsce - Gimnazjum nr 2 Ustrzyki Dolne
- III miejsce - Gimnazjum w Ropience
- IV miejsce - Gimnazjum w Lutowiskach
- V miejsce - Gimnazjum w Czarnej

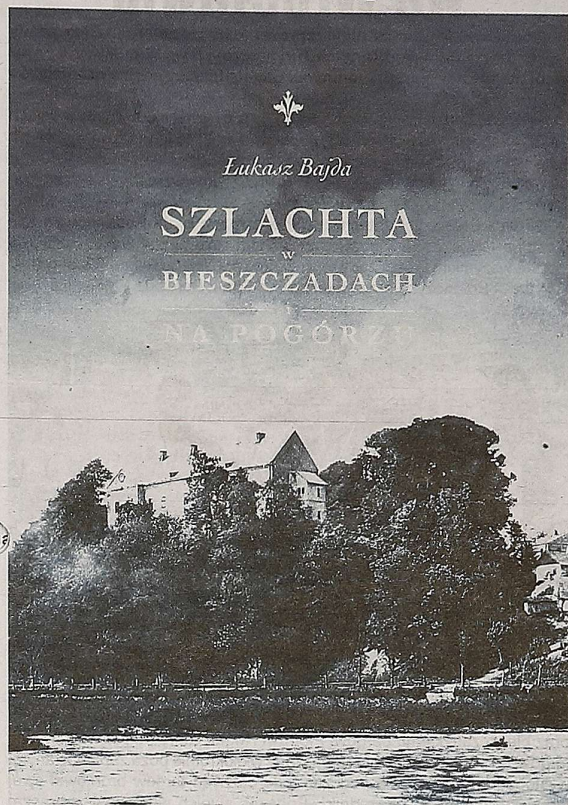
Gratulujemy!!!

Nauczyciele przedmiotów ścisłych z ZSP nr w Ustrzykach Dolnych

Klub Honorowych Dawców Krwi „Bieszczadzki Dar Życia” działający przy Oddziale Rejonowym Polskiego Czerwonego Krzyża w Ustrzykach Dolnych organizuje w tym roku po raz III Edycję Turnieju Piłki Siatkowej Honorowych Dawców Krwi z terenu województwa podkarpackiego, który odbędzie się w dniu 25.03.2017 r. w hali sportowej w Ustrzykach Dolnych. Turniej odbędzie się pod honorowym patronatem Burmistrza Ustrzyk Dolnych Pana Bartosza Romowicza.

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

0 bieszczadzkiej szlachcie w XVIII w.



W pierwszych dniach lutego w krośnieńskim wydawnictwie Ruthenus ukazała się książka pt. „Szlachta w Bieszczadach i na Pogórzu. Czasy saskie i stanisławowskie.” Jest to najnowsze opracowanie Łukasza Bajdy, które zostało wydane w oparciu o jego pracę doktorską „Szlachta ziemi sanockiej w XVIII w.”

Książka chronologicznie obejmuje czasy panowania królów z dynastii Wettynów oraz pierwsze lata panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (do I rozbioru Rzeczypospolitej). Pod względem terytorialnym książka poświęcona jest ziemi sanockiej – najmniejszej i najbardziej wysuniętej na zachód części dawnego województwa ruskiego.

Publikacja podzielona została na siedem rozdziałów. W pierwszym („Rodowody szlachty sanockiej”) autor przedstawił pochodzenie rodzin szlacheckich zamieszkujących w XVIII w. ziemię sanocką. Oprócz wyodrębnienia grupy rodzin wywodzących się z tego terenu (rodziny gniazdowe), zwrócił uwagę na familie wywodzące się z pozostałych obszarów Rusi Czerwonej, a także spoza niej.

Następnie w książce zostały omówione różnice majątkowe pomiędzy szlachtą opisywanego terenu. W rozważaniach tych autor starał się przedstawić nie tylko własność ziemską, ale również niektóre aspekty związane z siedzibami szlacheckimi, posiadaniem kapitałów czy precjozami jakimi otaczała się szlachta.

W rozdziale poświęconym elitom urzędniczym przedstawiono grupę rodzin, których przedstawiciele najczęściej uzyskiwali nominacje na urzędy w ziemi sanockiej, jak i poza nią. Ponadto autor starał się ukazać znaczenie posiadania urzędów przez szlachtę.

Kolejny rozdział pt. „Elita polityczna i samorządowa szlachty sanockiej” dotyczy uczestnictwa Sanoczan w życiu politycznym

swojej ziemi oraz województwa ruskiego. Przeanalizowano ich udział w sejmikach, sądach kapiturowych oraz konfederacjach i elekcjach. Autor zasygnalizował również sprawę klientalnych powiązań szlachty sanockiej z rodzinami magnackimi, które wpisywały się w rywalizację stronnictw politycznych w XVIII w.

W rozdziale zatytułowanym „Wojsko” autor przedstawił zagadnienia związane ze zwalczaniem rozbójnictwa karpackiego, które było jednym z poważniejszych problemów z jakimi zmagala się szlachta ziemi sanockiej w epoce nowożytnej. Omówione zostały również działania wojenne, jakie

przetoczyły się przez sanoccyżnę w XVIII w. Jednocześnie opisana została także sprawa obciążeń na rzecz wojska oraz inne problemy z jakimi borykała się szlachta, w związku ze stacjonowaniem w ich powiecie oddziałów wojskowych.

Następny rozdział, zatytułowany „Struktura wyznaniowa” ukazuje zagadnienia związane z podziałami wyznaniowymi w ziemi sanockiej. Natomiast w ostatnim rozdziale: „Wykształcenie i elity intelektualno-kulturalne” omówiono możliwości edukacyjne szlachty sanockiej. Autor zwrócił przy tym uwagę na obecność ksiąg w rejestrach szlacheckich mobilii oraz testamentach Sanoczan z analizowanego okresu. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że najwybitniejszy poeta polskiego oświecenia bp warmiński Ignacy Krasicki urodził się w Dubiecku nad Sanem, w ziemi sanockiej. Stąd też portret „księcia poetów” znalazł się na frontyspisie książki.

Każdy z tematów poruszonych w poszczególnych rozdziałach mógłby stanowić przedmiot osobnej monografii. Autor, zdając sobie z tego sprawę, podkreślił ten fakt we wstępie do książki. „Szlachta w Bieszczadach i na Pogórzu” stanowi jednak pierwszą próbę ukazania całej społeczności szlacheckiej naszego regionu. Z pewnością niedosyt czytelników może powodować fakt, iż opracowanie poświęcone zostało jedynie XVIII wiekowi.

Uzupełnieniem rozdziałów są zamieszczone na końcu książki aneksy, z których najobszerniejszy zawiera kilkadziesiąt tablic genealogicznych. Opracowanie przyciąga wzrok starannością wydania, w tekście znajdują się liczne ilustracje czarno-białe, a na końcu dołączono wklejkę z fotografiami w kolorze.

LJB

„Szlachta w Bieszczadach i na Pogórzu. Czasy saskie i stanisławowskie”, Wydawnictwo Ruthenus, Krosno 2017.

Jerzy „Baryła” Nowakowski
Warszawa - Chmiel

Chrystus Frasobliwy

Z wityrki wiatrem podszytej, tuż przy polnej drodze,
Smaganej szarugami, bielonej szronem siwym,
Od szarego przedświutu po wieczorne zorze
Na świat Boży patrzy Chrystus Frasobliwy.

A ten świat – tuż obok – cudowny i niepojęty!
Gna ślepiony wizją jutra tęczowego.
I nie ma ani chwili na jakieś tam sentymenty:
Pory roku, pieśń wieczorną, troski Frasobliwego.

Jeszcze tylko wiatry Niebiesko i Zielonoskrzydłe
Wieją zgodnie z prawami nieskończonych
przestrzeni,
Ale cichną oniemiałe, przerażone widem
W pień wyciętych ostępów i zatrutych strumieni.

W porywach pełnych gniewu pod wityrnykę zanoszą
Wieści w świecie zebrane: ważne, blahe, Hiobowe.
„Tu gwałtem biorą, tam herezję głoszą!
Dziś na Tarnicę po schodach! Jutro na Bukowl!”

Wysłuchał Frasobliwy... Odjął dłoń od skroni,
Pot otarł z czoła wznosząc wzrok ku chmurom,
„Nim w zaułek ślepy – szepnął – świat się sam
zagoni,
Zdejmij bielmo mu z oczu, by przejrzeć skąd
przyszedł, Naturę.

26 lutego 2017 r.



Świąty Mirosława Hawrylca w opracowie zespołu Śpiwanka

Malarz, samouk, tworzący w większości tradycyjną techniką olejem na płótnie. Swoje obrazy zwykle maluje jednym tchem, bardzo szybko w przeciągu dwóch lub czterech godzin, obawiając się, że ulotni się jego wizja i nie zdąży utrwalić chwilowych impulsów. Mowa o Mirosławie Hawrylcu z Mokrego.

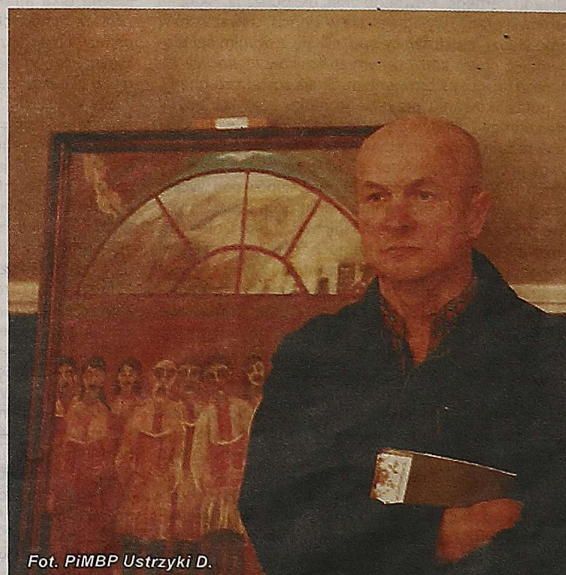
Prace Mirosława Hawrylca zostały zaprezentowane podczas wernisazu 17 lutego w ustrzyckiej Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. prof. E. Wanieka. Witając przybyłych na wernisaż, w tym m.in. Katarzynę Sekułę, wiceburmistrz Ustrzyk Dolnych, Wojciech Domiszewski, dyrektor PiMBP, mówiąc o twórczości Mirosława Hawrylca zwrócił uwagę na to, że w obrazach odnajdujemy łączenie przeszłości z teraźniejszością, ale też i z przyszłością. – To próba uchwycenia pewnej prawdy o człowieku i o świecie, w którym człowiek żyje, i z którym jest sprzęgnięty. Bo człowiek przemija i postać tego świata przemija. Człowiek jest cały czas w drodze, jest pielgrzymem, homo viator i wśród dzie-

jowych burz zmierza ku rzeczom ostatecznym, eschatologicznym.

W świat obrazów wprowadziła wszystkich Barbara Wójcik, pracownik PiMBP, kustosz wystawy. Obrazy zostały ułożone według jej koncepcji, a „podróż przez niepokojące światy” Mirosława Hawrylca rozpoczęła od norweskich wątków twórczości (autor wyjeżdża tam co roku), poprzez miejskie pejzaże, „sceny historyczne na zamianę z obrzędowymi”, a zakończyła na sprawach eschatologicznych, z akcentem na nadzieję.

Sam autor nie krył zadowolenia z tego, że może wystawiać swoje prace w Ustrzykach Dolnych. Nie ukrywał także zaskoczenia – dodajmy milego – z tego powodu, że o jego obrazach i twórczości można było powiedzieć tak malowniczo i treściwie, jak to uczyniła Barbara Wójcik. Z kolei o używanych przez siebie charakterystycznych kolorach ciemnych, powiedział z humorem, że je stosuje, ponieważ wraca z pracy późno i tworzy nocą.

Dopełnieniem wystawy był występ osiemnastoosobowego



Fot. PiMBP Ustrzyki D.

zespołu Śpiwanka z Mokrego, który zaśpiewał lokalne pieśni ukraińskie i polskie, czasem już zapomniane, przeplatane poezją.

Wystawa będzie czynna, do 18.03. w godzinach pracy biblioteki, z wyjątkiem soboty.

DW

Wspomnienia emerytowanego leśnika

Powstanie wyciągu narciarskiego na Lawortę – tego nie wiecie...

Jednym z epizodów w mojej pracy, jako leśniczego leśnictwa Łodyna w Nadleśnictwie Brzezi Dolne, było przygotowanie terenu pod wyciąg narciarski na Lawortę. Przekazuję prawdę o tym wydarzeniu jako osoba odpowiedzialna za realizację tego zadania wraz z grupą pracowników zatrudnionych w leśnictwie Łodyna.



W czerwcu 1978 roku otrzymałem polecenie z nadleśnictwa Brzezi Dolne: przystąpić do wylesienia terenu pod budowę wyciągu orczykowego na Lawortę oddział 144. W połowie 1978 roku przemianowano nazwę leśnictwa na Łęgi. Do starej nazwy leśnictwa Łodyna powrócono w 1982 roku.

Do pracy przystąpiło trzech pilary „stare wygi bieszczadzkie”: Kazimierz, Bronisław i Józef. Teren bardzo trudny, głębokie jary, strome stoki, silnie zakrzaczone. Pojedyncze jodły i buki o średnicy pni od 70 do 120 cm. W dolnej części stoku olsza gęsto rosnąca. Codzienne ponaglanie z nadleśnictwa o przyspieszenie prac wylesieniowych. „Upierdliwe”, przepraszam za słownictwo, kontrole. Był kłopot ze zrywką wyrobionego drewna. Niektóre „metrowki” drewna stosowego trzeba było przetrzącać przez kilka potoków. Nie było mowy o wykonaniu szlaków zrywkowych, brak funduszy na ten cel. A przecież to była „priorytetowa budowa socjalistyczna” i miała być wykonana w czynie partyjnym i młodzieżowym. Po wielu „prośbach i groźbach” udało się zorganizować wozaków z końmi do zwiezienia wyrobionego drewna. Na szczycie Laworty stał gruby bieszczadzki buk. Ugąłżony, karłowaty. Nikt nie chciał go ścinać, gdyż nie było możliwości jego połupania. Pniaki po ściętych grubych drzewach wysadzali minierzy z kamieniolomu z ZBL-u (Zakładu Budownictwa Leśnego). Jeden z pilary Józef miał już dość moich poleceń ścienia tego buka i potajemnie załatwił z minierem jego wyszczenie. Schodząc z pracy oświadczył mi, że buk zwalony. Rano udałem się na Lawortę i na szczycie zobaczyłem kikut leżącego buka. Pozostało tylko okrzesać resztki z tego zawałidrogę. Do prac porządkowania powierzchni zatrudniono więźniów z zakładu karnego. Pewnego dnia, ok. godz. 11, skazani odmówili pracy i wylegiwali się w słońcu. Usłyszałem w odpowiedzi, że strażnicy spóźnili się z drugim śniadaniem: Po chwili zauważyłem strażników niosących na plecach termosy z prowiantem. Strajk został zażegnany. W porządkowaniu przyszłego stoku brali też udział mieszkańcy i młodzież z Ustrzyk Dolnych. Swoją rolę mieli też harcerze przebywający w Bieszczadach. Do pracy przystąpił spychacz z ZBL-u niwelujący teren. W marcu 1979 roku rozpoczęto montaż słupów pod wyciąg orczykowy. Wiele elementów konstrukcji dowożonych było przez pracownika nadleśnictwa Brzezi Dolne Kazimierza Niedzwieckiego samochodem „Steyer-Puch Pinzgauer”. Był to trzyosiowy samochód typu wojskowego, produkcji austriackiej sprowadzony do nadleśnictwa w grudniu 1978 r. Wówczas Lasy Państwowe dostawały takie samochody. Jedynie takie auto mogło dowozić elementy słupów od strony hotelu „Laworta”. Zdarzało się, że pan Kazimierz jechał po stoku w dół na „skręcenie karku”. Pewnego razu na budowę wyciągu przyjechał z panem Kazimierzem inż. Gwido Strouhał ówczesny zastępca nadleśniczego. Auto to „było jego oczkiem w głowie, mógł nim dojechać wszędzie do lasu na kontrolę. Padła komenda „Panie Kazimierzu pokaż co potrafisz- jedziemy”. I pojechali „na łeb na szyję”. Do samego nadleśnictwa nie odzywał się ani słowem. Gdy dowiedział się, że zakończono dowóz elementów na wyciąg, poprosił pana Kazimierza do siebie do biura. Znanym powiedzeniem inż. Gwido Strouhała był zwrot „pięrdole”. To nie była forma obraźliwa lecz pewna forma życzliwości z rozmowności. Witając się z panem Kazimierzem, podając rękę, zapytał jak zwykle „Pięrdole żyjesz? To jedziemy do Łodyny i Teleśnicy na kontrolę składów

drewna”. Jak wspominałem prace niwelacyjne terenu jak i ciężkie elementy rozwoju ciągnik gąsienicowy z ZBL. Plantując teren pod przyszły parking zniszczono części uprawy świerkowej założonej w 1972 roku oraz zasypało deputat rolny naszego pracownika. Widząc to, poleciłem operatorowi wstrzymać pracę. Napisałem notatkę służbową do nadleśnictwa. Rano telefon z nadleśnictwa ubiegł moje działania. Zostałem wezwany na „dywanik” za utrudnianie patriotycznych zadań. Sprawa oparła się o komitet PZPR. Zostałem wrogiem socjalistycznej budowy. Jak się później okazało, wylesienie terenu nie było jednak uzgodnione z dyrekcją lasów w Krośnie. W tej sprawie przyjechała ważna osobistość z dyrekcji, a przedstawiający mnie młody inżynier stwierdził: „to jest ten leśniczy, co buduje prywatny wyciąg”. „Osobistość” zaczął mi grozić podniesionym głosem. Nie wytrzymałem tej obłudy i chamstwa. A że głos też mam donośny, padły z mojej strony doniosłe słowa. Na to zdarzenie wszedł inż. Gwido. Zamikliśmy. Wysłuchał mojej relacji, podziękował „osobistości” za kontrolę i stwierdził, żeby na temat tej budowy kontaktował się tylko z nim. Sprawa wyciągu wypłynęła nawet w stanie wojennym. W listopadzie 1982 r. Komitet Założycielski PRON, zobowiązał mnie w trybie pilnym do uporządkowania terenu przy wyciągu na Lawortę. Fatum wyciągu ciążyło na mnie nadal. W 2010 roku, po dwóch latach mojego przejścia na emeryturę, odwiedził mnie ówczesny nadleśniczy z dwoma inspektorami z Inspekcji Karpackiej Lasów w sprawie wylesienia terenu pod wyciąg. Opisałem to zdarzenie niezbyt szczegółowo (bez epizodów), ale można sobie wyobrazić ile to kosztowało mnie strach i nerwy. A przecież później po wybudowaniu wyciągu krzeselkowego w latach 90-tych XX wieku, jest to jako jedyna taka atrakcja w Bieszczadach do uprawiania sportów zimowych. Jeszcze większą atrakcją za moją namową było uruchomienie wyciągu w okresie letnim. Piękna panorama Bieszczad ze szczytu Laworty nie może być jeszcze bardziej podziwiana z powodu braku wieży widokowej. Były batalie o jej wybudowanie, ale zawsze kończyły się patem. W początkowym okresie uruchomienia wyciągu orczykowego, na szczycie stała mała kawiarenka, ale jako „relikty komunizmu” została zniszczona. Od kilku lat w okresie letnim wyciąg nie kursował. Ponownie uruchomiony został w ograniczonym czasie w 2016 r. Odwiedzając moje muzeum turystyki, nie mogą się pogodzić z tym faktem. Przecież jedynie turystyka daje rozwój Bieszczadom (agroturystyka, gastronomia, handel). W 2017 roku minie 51 lat kiedy jako młody leśnik zapuściłem korzenie w pięknej bieszczadzkiej ziemi. Nie zamienię za nic tej drugiej ojcowizny-Miłość, sentyment i szacunek do ludzi, których tutaj spotkałem, chociaż chwilami było ciężko, a szczególnie w okresie kilku ostatnich lat, pozwala mi wierzyć, że przeżytych tutaj lat nie zamarowałem. Podjąłem podzielić się z państwem swoimi wspomnieniami, gdyż chcę upamiętnić i oddać hołd ludziom lasu z ówczesnego nadleśnictwa Brzezi Dolne, leśnictwa Łodyna i wykazać nasz trud w budowie wyciągu. W dotychczasowych wydaniach książkowych na temat powstania wyciągu na Lawortę w latach 70-tych ubiegłego wieku, nikt nie wspominał o udziale leśnej braci w tej budowie. Trochę to boli, zawsze odżywają wspomnienia, gdyż codziennie widzę z okna Lawortę, górę zroszoną potem ludzi, którzy dokonali tego czynu.

Darz Bór

Emerytowany leśniczy Leśnictwa Łodyna
Zbigniew Kosakiewicz

Promowali Bieszczady we Wrocławiu

Przedstawiciele gminy Solina reprezentowali w tym roku Bieszczady na Międzynarodowych Targach Turystycznych we Wrocławiu. Oprócz wspaniałej kuchni, zaprezentowali bogate bieszczadzkie dziedzictwo kulturowe.

X edycja Międzynarodowych Targów Turystycznych odbyła się w dniach 24-26 lutego w Hali Stulecia we Wrocławiu. MTT to jedna z największych tego typu imprez w całym kraju - w tym roku udział wzięło około stu wystawców, w tym nie tylko z Polski ale również z innych europejskich krajów: z Węgier, Czech, Słowacji czy Włoch.

We wcześniejszych latach udział w targach brała Podkarpacka Regionalna Organizacja Turystyczna. W tym roku nasze województwo, a przede wszystkim Bieszczady reprezentowała gmina Solina, Towarzystwo Przyjaciół Polańczyka oraz Hotel Karino Spa z Berezki.



Stanowisko gminy Solina cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem uczestników, dzięki domowemu smalcowi i serom Bożeny Wisły z Bukowca oraz bieszczadziemu bardowi Piotrowi Rogali, który po pierwszym dniu targów, na scenę główną był zapraszany wielokrotnie poza zaplanowanymi występami. Piotr Rogala podczas tegorocznych targów promował swój pierwszy album „Bieszczadnik”. Podczas swoich występów zapraszał turystów w nasze strony, pokazując bogactwo kulturowe regionu, co dzięki wieloletniemu doświadczeniu w pracy przewodnika przychodziło mu z łatwością.

Towarzystwo Przyjaciół Polańczyka starało się przyciągnąć uwagę gości za pomocą strojów. Pierwszego dnia starali się nawiązać do zakapiorskiej legendy Andrzeja Potockiego. W drugim dniu opowiadali o rdzennych mieszkańcach Bieszczad – Bojkach, dzięki czemu zwrócili szczególną uwagę na Muzeum Kultury Duchowej i Materialnej Bojków w Myczkowie. Stanowisko TPP było całkowicie niezależne od gminy Solina. Jak jednak było widać, współpraca między nimi opierała się na wzajemnej pomocy nie było w tym żadnej rywalizacji.

kul

Spotkanie z fotografem

Gminny Dom Kultury w Czarnej zorganizował spotkanie z przewodnikiem góskim i fotografem Markiem Kusiakiem. Mieszkańcy gminy mieli okazję zobaczyć dwie prezentacje multimedialne pokazujące Bieszczady.



W życiu bardzo ważne jest, by podążać za swoją pasją. Wszyscy mamy jakieś talenty, zainteresowania, dlatego powinniśmy robić wszystko, by nie zamarować tego, co dostaliśmy w darze najcenniejszego – naszych umiejętności. Jedną ze swoich pasji podzielił się z mieszkańcami gminy Czarna Marek Kusiak przewodnik górski, który od kilku lat hobbistycznie zajmuje się także fotografią.

Przewodnik podczas spotkania, które odbyło się 18 lutego w Gminnym Domu Kultury Czarna, zaprezentował uczestnikom autorską prezentację multimedialną pt.: „Bieszczady – cztery pory roku” oraz „Bieszczady sacrum”.

Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze, szkoda tylko, że tak mało osób skorzystało z propozycji GDK spędzenia wolnego czasu oraz pogłębiania swojej wiedzy na omawiany temat. Ci, którzy uczestniczyli w spotkaniu sami stwierdzili, że potęga i majestat przyrody, który nas otacza jest piękny a my tak naprawdę nie do końca to dostrzegamy.

Organizatorem spotkania była Gminna Biblioteka Publiczna w Czarnej.
GDK Czarna

Bo w Czarnej żyją piękni ludzie...

Róża i Krzysztof Franczakowie - Ich drogi w Bieszczadach, to w pewien sposób przykład, jak wiele można osiągnąć, mając tylko miłość i wiarę. Są przykładem ludzi, którzy połączyli się w Bieszczadach, przeszli ciężką i trudną drogę osiedlenia się na tej ziemi. Od ponad 20 lat prowadzą w Czarnej Galerię Barak, która już na stałe wrosła w krajobraz wsi.

W galerii oprócz ich prac autorskich - charakterystycznej ceramiki z motywami chabrow i maków, możemy zobaczyć prawdziwe bieszczadzkie rękodzieło. Róża ma wprawne oko i intuicję do wyszukiwania „perełek” wśród bieszczadzskich rękodzielników.

G.B.: - Pytanie zasadnicze - skąd jesteście?

Krzysztof Franczak: - Ja przyjechałem, ze Szczecina, ale pochodzę z Siedlec. W Szczecinie pracowałem i mieszkalem przez 10 lat po skończeniu szkoły, a potem przyjechałem w Bieszczady.

G.B.: - Przyjechałeś turystycznie?

K.F.: - Wielokrotnie przyjeżdżałem tutaj, jako turysta z plecakiem. Łaziłem, podziwiałem. Kiedyś, na początku lat 90-tych, przyjechałem, by zostać tutaj na jakiś czas. Nie na zawsze - nie miałem planu... Chciałem tutaj pobyc. Może gdzieś to tliło się głęboko w głowie, ale realnie patrząc, by zostać gdziekolwiek, to trzeba mieć jakieś miejsce. Punkt zaczepienia, pracę, zwykłe podstawy. Przyjechałem tutaj z kolegą, by połączyć. W Ustrzykach Górnych poznałem Roberta Turskiego i Andrzeja Borowskiego, którzy remontowali knajpę. Początkowo tam się zaczęliśmy, pomagając przy remoncie. Potem zatrzymałem się u nowo poznanych znajomych w Chmielu, gdzie przemieszowałem. Potem poznałem Prezesa (Ryska Krzeszowskiego przyp. red.) - u niego zatrzymałem się na dłużej i tam poznałem Różę.

Róża Franczak: - Tak kiedyś śmialiśmy się, że można by było zorganizować zlot par, które poznały się u Prezesa i są ze sobą. Takie dobre miejsce, dobra energia wśród dobrych ludzi. Ja pochodzę z Rzeszowa. W Bieszczady przyjechałam z Warszawy. Przyjechałam na wakacje, ale z opcją, że tutaj zostanie na dłużej, że wydarzy się coś ważnego, coś, co zmieni moje życie. Inspiracji do wyjazdu dostarczyli znajomi, którzy byli u Prezesa kilka miesięcy wcześniej i o tym miejscu opowiadali same dobre rzeczy. To takie miejsce by przystało, zwolnić, gdzie człowiek podchodzi do drugiego człowieka z wyzinciem. Bez pytań: skąd, po co, dlaczego? Niby zwyczajna owozarnia z kawalkiem podłogi do spania - wielkie piękne nic nadzwyczajnego, a jednak miejsce - przystało. Tam poznałam Krzysztofa.

G.B.: - Ale przecież byłaś studentką, miałaś wymarzone studia. Co postanowiłaś?

R.F.: - Tak, studiowałam w Warszawie. Te studia - upragnione i wymarzone, były szczytem moich marzeń. Studiowałam w szkole teatralnej. Warszawa wtedy przechodziła wielkie przemiany lat 90-tych. Dla mnie - dziewczyny z małego wówczas Rzeszowa - była wielkim nowym i obcym. Czulałam się tam jak szara myszka, zagubiona w wielkim świecie. Wtedy pojawiły się we mnie pytania. Kim jestem, co jest dla mnie najważniejsze, co chcę robić? I dlatego, poszukując odpowiedzi na nie, pojawiłam się w Bieszczadach. Ten stan trwa do dzisiaj. Cały czas idę swoją drogą i otwieram się ciągle na nowe. Porzuciłam studia, zerwałam wszystkie kontakty, wyjechałam w nieznane. Było to bardzo bolesne. Bardzo to dla mnie dziwne, ale przezułowałam, że wtedy się coś wydarzy. I miałam rację.

G.B.: - Gdy się poznaliście, to jaki mieliście pomysł na wspólne życie?

K.F.: - U Prezesa poznałem rzeźbiarzy - zimą trzeba było coś robić i zacząłem też przy nich coś tam dłubać. Wówczas to był cały pomysł. W 1992 roku, gdy postanowiliśmy być razem, zaczęliśmy szukać domu. Trafiliśmy do Czarnej, znaleźliśmy dom do wynajęcia, w opłakany stan. Pracy w Bieszczadach nie było. Utrzymywaliśmy się więc z mojego rzeźbiarstwa.

R.F.: - Nie mieliśmy ani wyobraźni, ani pieniędzy. Byliśmy młodzi, całkowicie zakręcen i nie zadawaliśmy sobie pytań, które obecnie,



Fot. L. Tul-Chmielewska

mając doświadczenie, byśmy sobie zadali. Przywilej młodości - kochamy się i jakoś to będzie. Żyliśmy tu i teraz, szczęśliwi, to wystarczyło. Obchodziliśmy obecnie w ciągu roku 3 rocznice naszego ślubu. Pierwsza - to nasza wspólna decyzja bycia razem, ta sielankowa i pozytywnie zakręcona, druga - kolejny etap to ślub cywilny czyli uporządkowanie formalne, trzecia - ślub kościelny, czyli coś takiego, co ma inny wymiar. Decyzja podjęta świadomie, taka nasza wewnętrzna potrzeba ugruntowania naszego związku. To obrazuje nasz związek, nasze dojrzenie i naszą odpowiedzialność za rodzinę.

G.B.: - Dlaczego wybraliście Czarną?

R.F.: - To nie był nasz docelowy punkt, po prostu szukaliśmy miejsca dla siebie: wieś po wsi, dom po domu. W pewnym momencie stanęliśmy przed bardzo trudną sytuacją, bo nie mieliśmy gdzie mieszkać. Wtedy pojawiła się Czarna.

G.B.: - Kiedy postanowiliście stworzyć galerię?

K.F.: - Na początku było tak, że tutaj powstała galeria z pomysłu nauczyciela, dyrektora szkoły Bogdana Schutterlego, która miała być początkowo ośrodkiem kultury, taką klubowo-kawiarnią a także by zaprezentować tutaj twórców lokalnych.

R.F.: - Ja od początku tę galerię prowadziłam. To był piękny okres, kiedy mieliśmy możliwość działania: odkrywania i prezentowania lokalnych twórców. Byłam zawsze społecznikiem, animatorem kultury - to było dla mnie spełnienie moich marzeń. Fajne rzeczy się tam odbywały, koncerty, spotkania z twórcami, organizowaliśmy wystawy, nie tylko w Czarnej, ale i w Krakowie, w Warszawie. Coś wspaniałego! Dziś aż trudno uwierzyć, że w latach 90-tych - bez Internetu, komórek - można było rozwijać działalność z takim rozmachem.

K.F.: - Budynek galerii był obiektem prywatnym, właściciel chciał po prostu ten obiekt sprzedać. Żal nam było miejsca, włożonej pracy i zaangażowania i wtedy podjęliśmy zupełnie „odpaloną” decyzję kupna galerii na własność.

R.F.: - Nie mieliśmy nic - dosłownie. Jak to się stało, że myślimy się na to zdecydowali, nie mam kompletnie pojęcia. Zapożyliśmy się do granic możliwości.

K.F.: - Pamiętam, że gdy wracaliśmy od notariusza całą drogę do siebie się nie odzywaliśmy. Byliśmy przerażeni tym, co zrobiliśmy.

R.F.: - Mieszkaliśmy w starej chałupie. Szczytem naszych możliwości było ściągnięcie folii z okien i stawianie tam szyb. Zapożyczenie się w takich warunkach, to jak dzisiaj na to patrzeć - było dosłownym szaleństwem.

G.B.: - Jednak się udało!

R.F.: - Tak, zdecydowanie tak. Spłaciłymi zobowiązania. Mieliśmy wreszcie swoje miejsce i możliwość decydowania, co ma tutaj być. Oczywiście byliśmy zdecydowani na prowadzenie galerii - w końcu tylu ludzi tutaj tworzy, rękodzielników, artystów, których warto pokazać.

Prowadzimy galerię intuicyjnie, nie kierując się snobizmem. To pozwala nam zapraszać do wystawiania prac absolwenta Akademii

Sztuki, jak i drwa. Stworzyliśmy przestrzeń, gdzie mogą się spotkać jak koledzy „po fachu”. Nie ma przepaści z powodu różnic w wykształceniu - jest wspólna pasja i wrażliwość na piękno, wspólnie wystawiane prace, przyjemność bycia ze sobą, dzielenia się, wspierania.

G.B.: - Wasza galeria, to nie tylko miejsce gdzie można zakupić rękodzieło. Jaka działalność jeszcze prowadzicie?

R.F.: - Prezentujemy i prowadzimy sprzedaż prac artystów i rękodzielników bieszczadzkich - swoich oczywiście również, ale nie jest to jedyna forma działalności w „Baraku”. Od wielu lat naszą pasją jest ceramika: projektujemy i wytwarzamy ceramikę autor-

ską, prowadzimy lekcje, pokazy i warsztaty artystyczne dla osób indywidualnych i grup zorganizowanych. Poza tym „Barak” to taki mini dom kultury, gdzie odbywają się koncerty, spotkania autorskie, pokazy filmowe.

G.B.: - Angażując się też w działalność społeczną. Co robicie?

K.F.: - Mamy za sobą różne doświadczenia w działalności społecznej: entuzjazm, sukcesy, porażki i wypalenie. Jesteśmy wolnymi ludźmi, nie jesteśmy uzależnieni od jakiegokolwiek instytucji, co daje nam swobodę działania. Efektem takiego myślenia jest np. projekt „I Love Czarna” polegający na wielotorowej promocji gminy. Dwa lata temu zorganizowaliśmy we wspólnym społecznym działaniu, ze wsparciem gminy - I Bieszczadzki Festiwal Sztuk w Czarnej. W ubiegłym roku odbył się po raz drugi. Impreza - z tego, co wiemy, cieszy się uznaniem zarówno ze strony artystów, twórców, rzemieślników jak i społeczności i turystów. Docelowo chcemy by była to impreza kilkudniowa.

G.B.: - Co wam daje działalność na rzecz mieszkańców i gminy Czarna?

R.F.: - Zależy nam na promocji gminy Czarna, bo to piękne miejsce na ziemi i mieszkają tu piękni ludzie. A najpiękniejsze jest to, że my chcemy to robić, ale nie musimy. Robimy to, co kochamy - a to dodaje nam skrzydeł. Zawsze byłam społecznikiem i uważam, że trzeba się dzielić talentami, którymi jest się obdarzonym. Trzeba również realizować marzenia i wyznaczać sobie wciąż nowe cele. Właśnie, dlatego dokończyłam studia na Akademii Teatralnej w Warszawie i od wielu lat zajmuję się edukacją teatralną i prowadzeniem zespołów teatralnych. Piszę i realizuję projekty społeczno-kulturalne dla swojej społeczności i wciąż mam wielki apetyt na życie.

Życzymy powodzenia i dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała Lidia Tul-Chmielewska

MŁODZIEŻ BĘDZIE MIEĆ KLUB

W ramach programu Masz Głos młodzi mieszkańcy Ustrzyk Dolnych i okolic zajęli się organizacją Międzyszkolnego Klubu Młodzieżowego. Teraz szukają chętnych, którzy pomogą wyposażać Klub.



Fot. MRG Ustrzyki Dolne

W Ustrzykach Dolnych brakowało takiego miejsca, w którym młodzież mogłaby przyjemnie i z pożytkiem spędzić wolny czas, wykorzystać i rozwijać swoje pasje i talenty, pomagać sobie w nauce, spotykać się z ciekawymi ludźmi, od których mogłaby czerpać wzorce i czegoś więcej dowiedzieć się o świecie, i o życiu. Taką potrzebę młodzież ustrzycka artykułowała już od dłuższego czasu. Dlatego też uczniowie z ustrzyckich gimnazjów wraz z nauczycielami oraz Młodzieżową Radą Gminy podjęli inicjatywę stworzenia takiego miejsca.

Burmistrz gminy Bartosz Romowicz przekonał się do zasadności pomysłu i zaofiarował swoją pomoc. Zapewnił lokal komunalny, który został wyremontowany pod kątem potrzeb klubu.

Ponadto burmistrz zapewnił, że sfinansuje opiekę nauczyciela, który będzie nadzorował młodzież i będzie kierował poczynaniami młodych.

Plany na działalność tego miejsca są bardzo różnorodne. Z pewnością każdy młody człowiek będzie mógł znaleźć coś dla siebie. Planowane są warsztaty szachowe, cykliczne spotkania filmowe, spotkania z lokalnymi artystami i twórcami ludowymi, pisarzami, wieczory poetyckie,

w tym prezentacje twórczości własnej, spotkania z ludźmi z pasją, z żywą historią - Sybirakami i Kombatantami z miejscowego stowarzyszenia.

Klub ma być także miejscem spotkań różnych młodzieżowych grup działających w naszym lokalnym środowisku, takich jak Młodzieżowa Rada, zespoły muzyczne, grupy taneczne. Będzie to lokal, gdzie można również swobodnie spędzić czas przy grach i zabawach.

Na ten moment lokal jest już gotowy. Lokalna firma Transmitemat zobowiązała się dostarczać do klubu w ramach wsparcia dostęp do mediów - internetu i telewizji. Potrzebne będą jednak środki na wyposażenie i jego organizację.

W celu pozyskania sponsorów zostały rozesłane pisma do lokalnych instytucji. W dniach od 13 do 17 marca będzie przeprowadzona zbiórka publiczna, natomiast 16 marca pieniądze będą zbierane przez wolontariuszy na terenie miasta Ustrzyki Dolne.

Już teraz w imieniu młodzieży z terenu miasta i gminy Ustrzyki Dolne serdecznie zapraszamy na koncert połączony ze zbiórką, który odbędzie się dnia 16 marca o godz. 17.00 w Ustrzyckim Domu Kultury.

MRG

„PIĘKNE WIDOKI”

Dzisiejsza Wetlina to jedno z bieszczadzkich centrów turystycznych. Sklepy, restauracje, schroniska, połączenia autobusowe, zwłaszcza w okresie letnim z całą Polską. Nie zawsze jednak tak było. W latach 50. do autobusu trzeba było iść 40 km do Baligrodu. Do najbliższego sklepu w Cisnej było 20 km. W takich warunkach przyszło żyć mieszkańcom kilkadziesiąt lat temu. O pierwszych pionierskich latach oraz o współczesności końca lat 80. traktuje wywiad jakiego udzielił Seweryn Styliński – leśniczy z Leśnictwa Beskidnik nad Wetliną.

Seweryn Styliński był bohaterem wspomnień autorstwa Edwarda Marszałka – „Kapral, partyzant, leśniczy z bieszczadzkiej góry” który ukazał się w 15 nr GB w 2015 roku.

Seweryn Styliński (SS), Jacek Stachiewicz (JS)

JS: Mogę napisać, że Pańska leśniczówka położona jest nad Wetliną?

SS: Beskidnik, prawdę mówiąc, jest przysiółkiem Wetliny...

JS: ...na który składa się Pańska leśniczówka i dwa domy powyżej?

SS: To są hotele. W każdym z tych hoteli mieszka po dwie rodziny.

JS: I to wszystko?

SS: Jeszcze jest hotel w Moczarnem, do którego idzie się drogą, ot taką sobie, trzy i pół kilometra. Moja żona prawie codziennie pokonuje tę trasę tam i z powrotem. Pracuje w hotelu leśnym na dole, w Wetlinie i hotelik w Moczarnem też jej podlega.

JS: Gdy wróci z Moczarnego wspina się do domu czyli do tej leśniczówki?

SS: Jaka to wspinaczka? Kawalek górki.

JS: Ja się zasapałem idąc do Pana, nie mówiąc o koledze, który stał się na twarzy kolorowy.

SS: Każdy, kto z nizin przyjedzie, gdzie wozą się samochodami albo autobusami, dostaje tutaj kolorów.

JS: Pańskie leśnictwo jaki obejmuje teren?

SS: Praktycznie od tej leśniczówki na południe, aż do Rabiej Skali, gdzie jest granica z Czechosłowacją.

JS: Czyli cały czas pod górę?

SS: Tu wszędzie są góry. Gdy wracam z pracy do domu, to mam z górki. Ale wół pod górę.

JS: Przez całe życie?

SS: Praktycznie całe.

JS: Pan jest człowiekiem gór?

SS: Powiedziałbym, że człowiekiem lasu.

Ojciec był leśniczym pięć kilometrów od Tuchowa, gdzie już się zaczyna teren górski i ja się na tych górkach, porośniętych lasem wychowałem.

JS: Ojciec został koło Tuchowa, a Pan się wybrał w nieco wyższe góry?

SS: Leśniczówka koło Tuchowa leżała 500 metrów nad poziomem morza, a w Beskidniku, ma 700 metrów przewyższenia. A ojciec mój prosił pana zginął w Oświęcimiu. Był legionistą, gdy tylko zaczęła się okupacja wstąpił do konspiracji, był w ZWZ, a że ta pierwsza konspiracja nie była zbyt dobrze zorganizowana, bardzo szybko Gestapo ją rozpracowało.

JS: Co Pan zrobił, gdy aresztowano ojca?

SS: Też byłem w konspiracji i właśnie fakt, że leśniczówka koło Tuchowa była w lesie, uratował mi życie. Wysokociemle przez okno na strychu i pod kulami uciekłem do lasu, który mnie skrył.

JS: Od tego czasu kocha Pan las?

SS: Zawsze kochałem las. I ta miłość nigdy nie wygasła.

JS: Dlaczego wyjechał Pan w Bieszczady?

SS: Zszukałem leśniczówki w górach. Najpierw przyjęto mnie do pracy w Tyrawie Wołoskiej, w 1957 roku zaproponowano mi pracę w Wetlinie. Przystałem chętnie.

JS: Był Pan sam?

SS: Z żoną i dwójkiem dzieci. Syn zdradził potem las dla wojska, córka wyszła za mąż za konstruktora i mieszka w Świdniku koło Lublina.

JS: I zostaliście z żoną sami w tej leśniczówce?

SS: O nie! W 1959 roku urodziła mi się druga córka. Daliśmy jej na imię - Jadwiga. Mieszkałem wtedy w leśniczówce „na

Rawce”. O tam, w dole, jak się jedzie do przełęczy nad Berehami Górnymi. Gdy się córka urodziła, to stacjonujący tu wtedy kapitan WOP wyjął sztabówkę, z której wynikało, że leśniczówka „na Rawce” stoi w miejscu, gdzie kiedyś była wieś Zabrodzie i w akcie urodzenia Jadzia miała wpisaną wieś Zabrodzie. Wieś, której wtedy nie było.

JS: To Pańska córka urodziła się tutaj?

SS: Tak, poród córki sam odbierałem, karetka z Leska przyjechała trzy godziny po porodzie.

JS: Musi Pan bardzo kochać swoją córkę?

SS: Wszystkie moje dzieci bardzo kocham.

JS: Jaka była wtedy łączność, jak mógł Pan wezwać karetkę z Leska?

SS: Przez WOP i pod tym względem niewiele się zmieniło. Dziś najpewniejsza łączność i słyszalność jest dalej przez WOP. Na pocztę nie można za bardzo liczyć.

JS: Ile ludzi mieszkało w Wetlinie, gdy przyjechał Pan do niej w 1957 roku?

SS: Był kapitan WOP, dwóch poruczników oraz pluton żołnierzy. Strażnica już stała, podobnie jak budynek nadleśnictwa, gdzie mieszkał nadleśniczy z rodziną. Od 1957 roku było już tutaj piętnaście nadleśniczych.

JS: Przecież dwa lata wytrzymywali?

SS: Taka wychodzi średnia. Wtedy, w 1957 roku, w baraku koło leśniczówki, posiadającym część mieszkalną i stajenną, miesz-



że w tym miejscu jest Puszcza Bukowa.

SS: Był tu las bukowo-jaworowy. Jodła rosła tylko w kotlinach nad potokiem.

JS: Jaka ta puszcza jest teraz?

SS: Z leśniczego zrobiono dostawcę drewna. A powinien być hodowcą.

JS: Kazimierz Furs z Nowego Siola mówił mi, że Pański las jest piękny, bo mądrze Pan w nim gospodaruje, broni przed bezmyślnym wyrębem, mającym na celu li

tylko pozyskanie surowca.



kał jeszcze gajowy. Nazywał się Bylica. Miał sześćoro dzieci, a do najbliższego sklepu było dwadzieścia kilometrów.

JS: Do Cisnej?

SS: Tak. W tym sklepie były podstawowe artykuły - chleb, nafta. Bylica szedł do Cisnej, kupował chleb i na drugi dzień już go nie było. Dzieci miały apetyt.

JS: Ile domów było wtedy w Wetlinie?

SS: Pięć budynków - stacja WOP, nadleśnictwo, leśniczówka „na Rawce” i dwa baraki, jeden przy tej leśniczówce, drugi przy nadleśnictwie. W budowie były leśniczówki w Starym Siolu - przysiółku Wetliny w kierunku zachodnim i ta, w Beskidniku, gdzie mieszkam, gdzie siedzimy i rozmawiamy. Została ukończona w 1959 roku i jak na razie jestem jej jedynym lokatorem.

JS: Drogi asfaltowej do Cisnej i dalej - Baligrodu, Leska, jeszcze nie było?

SS: Nie. Do najbliższego autobusu, czyli do Baligrodu, szło się 40 kilometrów. Albo jechało końmi. Wyjazd do Leska czy Sanki, to była cała wyprawa. Trzeba było wstawać o trzeciej nad ranem.

JS: Kiedy otworzył się przed wami „świat”?

SS: W 1961 roku. Wtedy ruszył z Wetliny pierwszy autobus. Jakby nowa era się rozpoczęła.

JS: Co Pan robił „na krańcach tego świata” w pierwszych latach?

SS: Swoją robotę. W 1958 roku, roku urodzenia mojej córki, ruszyła eksploatacja, czyli pozyskiwanie drewna.

JS: Jaki był ten las, który pnie się od Pańskiej leśniczówki ku Rabiej Skale?

SS: Był to naturalny las puszczański, nigdy nie cęty.

JS: Na mapie Bieszczadów jest napisane,

SS: Ten las jest jeszcze ładny, ale dlatęgo, że trzydzieści lat temu była tu naturalna puszcza. Las po przecince powinien wyglądać ładniej niż przed.

JS: W większości przypadków tak, niestety, nie jest.

SS: Nie dość, że przyroda potrafi być dla samej pamięci, przede wszystkim dzięki opowieściom rodziców, niezwykle ostrą zimę 1927 roku. To była faktycznie zima stulecia, z okrutnymi mrozami. Przed Bożym Narodzeniem temperatura spadła do minus czterdziestu stopni i te mrozy trzymały do marca. I wie pan, że ja skutki tych niegdyśszych mrozów widzę teraz w lesie. W drzewach. Gdy nie się stuletnie buki, które wtedy miały około 50 lat, to po ścięciu widzi się wyraźnie że są one chore - czerwone w środku, z tak zwaną fałszywą twardzią.

JS: Dlaczego mówi Pan o okrucieństwie przyrody?

SS: Może nie akurat okrutna, a surowa...

Bo wie pan... Ja odnotowałem w swojej pamięci, przede wszystkim dzięki opowieściom rodziców, niezwykle ostrą zimę 1927 roku. To była faktycznie zima stulecia, z okrutnymi mrozami. Przed Bożym Narodzeniem temperatura spadła do minus czterdziestu stopni i te mrozy trzymały do marca. I wie pan, że ja skutki tych niegdyśszych mrozów widzę teraz w lesie. W drzewach. Gdy nie się stuletnie buki, które wtedy miały około 50 lat, to po ścięciu widzi się wyraźnie że są one chore - czerwone w środku, z tak zwaną fałszywą twardzią.

JS: Dlaczego człowiek przewyższa swym okrucieństwem przyrodę?

SS: Bo drewno nie się pod przemysł, nie pod hodowlę. Wycina się zdrowe drzewa na drewno tartaczne, papierówkę, a chore zostawia. To tak, jakby gospodarz poszedł do obory i wybił wszystkie zdrowe sztuki, a chore zostawił. Takie działanie jest bez sensu, bez przyszłości, w polu widzenia jest tylko cel doraźny. Kiedyś zabraknie nam zdrowych drzew i co wtedy... Tak nie

powinno być.

JS: A jak?

SS: W tej chwili masę drewna do pozyskania i asortyment oblicza komputer w Warszawie. Ten komputer nie rozróżnia papierówki od drewna opałowego. Nadleśnictwa dostają plan, potem rozpisują go na leśnictwa. Tak nie powinno być. To co leśniczy wyznaczy do ścięcia, powinno stanowić plan, a w tej chwili plan się narzuca. Leśniczy powinien kierować się względami hodowlanymi, a nie zbytem. Z chorego drzewa będą chore nasiona.

JS: Panu udało się tym planom skutecznie opierać?

SS: Czy skutecznie...? Nie wiem. Zawsze sprzeciwiałem się nadmiernym, nieprzemyślanym etatom rębny, ale jak długo można, kluczyć, zwodzić, ile czasu można przetrzymywać?

JS: Do kiedy chciał Pan utrzymać stan posiadania swojej puszczy?

SS: Myślałem, że uda mi się dotrwać do włączenia Puszczy Bukowej do parku narodowego. Myślałem, że przekażę tę puszczy w stanie jak najmniej zdewastowanym i pokażę, jak ma wyglądać ładny las. Ale tych czterech tysięcy hektarów, czyli leśnictwa Beskidnik, Rawka i Osada coś długo nie chcą przekazać do parku narodowego. Nie wiem, czy to się kiedyś uda.

JS: Jaka jest Puszcza Bukowa dziś?

SS: Przyjechał tu kiedyś dziennikarz z telewizji z takim samym pytaniem i ja mu odpowiedziałem: „gdy przyjechałem tutaj w 1957 roku miałem bujną czuprynę, a teraz pozostały mi po niej wspomnienia”.

JS: I co ten dziennikarz na to?

SS: Dziennikarz był z opiekunów z okręgu lasów i ten opiekun powiedział, że do kamery mam wyrzec słowa - „dzięki usilnej pracy naszych leśników lasy są coraz piękniejsze”. Oczywiście nic nie powiedziałem.

JS: Kto ma się zająć lasami?

SS: Nie ma kto! Ciągłe tylko słyszymy - „dawać drewno, dawać drewno”. Przeraza mnie ta krótkowzroczność, bo jeszcze kilka lat i nie będzie z czego dawać. Tym bardziej, że przemysł nam dokłada. W moim leśnictwie coraz bardziej poszerzają się poloniny od strony zachodniej.

JS: Znak to, że...

SS: Że z tego kierunku idzie zanieczyszczone powietrze, że deszcze, które tutaj spadają są kwaśne, że do lokalnie bezmyślnej gospodarki dokładają swoje.

JS: I jak Pan na to reaguje?

SS: Ja mogę tylko mówić, ale kto mnie słucha? Las jest już tak osłabiony, że nie można go zostawić samego. I nie można go też dobrać, wycinając co najlepsze, co najzdrowsze. Ja na przykład zostawiam dorodne buki, one zrzucają nasienie i to nasienie będzie zdrowe. Nie zostawiam cherlawych drzew, które spowodują choroby i karłowacenia lasu.

JS: Piękny jest z tej leśniczówki widok. Całe pasmo wysokich Bieszczadów ma Pan jak na dłoni - Smerek, Hnatowe Berdo, Polonina Wetlińska, Caryńska...

SS: ...gdyby była lepsza widoczność zobaczyłby pan jeszcze w dali Tarnicę. Byłoby pięknie, gdybym był przekonany, że ten las poniżej polonin i ten, który mam za plecami, jest zdrowy. A ja, niestety, wiem, że jest on coraz słabszy i że na gwałt prosi człowieka o pomoc.

JS: A my odpowiadamy piłą i siekierą?

SS: Tak, niestety.

JS: Powiedział Pan, co porabia Pańska starsza córka i syn. Nie powiedział, co robi młodsza córka - tutaj urodzona.

SS: Powiedziała, że z tych stron nie wyjedzie, bo tutaj się urodziła i że tutaj jest jej miejsce. Pracowała w szkole, potem w nadleśnictwie, a teraz jest podleśniczym u mnie. I coraz częściej pyta, gdzie na świecie są jeszcze zdrowe lasy.

JS: I co jej Pan odpowiada?

SS: Że z tego co wiem, to jeszcze tylko w Związku Radzieckim i w Kanadzie.

„Piękne widoki” rozmowa z Sewerynem Stylińskim - leśniczym z Leśnictwa Beskidnik nad Wetliną rozmawiał Jacek Stachiewicz.

Nowiny: dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 1988 nr 71 s. 6

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Dużo krzątający, nerwowy, zamieszany. Czy naprawdę wszystko musisz robić na już? Pośpiesz Ci nie służy. Przyda się za to plan. Uwzględni w nim najbliższych – kochających Cię ludzi chętnie udzieli Ci pomocy. Nie daj się tylko wciągnąć w intrygi i konflikty, bo stracisz przez to wiarygodność. Wiele Baranów, zwłaszcza tych z pierwszej dekady, poszerzy grono znajomych; pojawiają się w twoim otoczeniu ludzie, wśród których znajdziesz przyjaciół, a może nawet partnerów w biznesie. Jeśli jesteś Baranem z drugiej lub trzeciej dekady, rozpoczynają teraz nowe przedsięwzięcia. Załóż własną działalność, ubiegaj się o awans lub podwyżkę.



BYK (21.04. – 20.05) Możesz mieć teraz mniej wiary w siebie i wyolbrzymiać problemy, ale nie rezygnuj z realizacji swoich projektów. Krok po kroku, a misja zakończy się powodzeniem. A może by tak przejść jakiś kurs lub szkolenie? Oderwanie od zawodowej rutyny dobrze Ci zrobi, nie wspominając o korzyściach z nowych umiejętności. Przydadzą się zwłaszcza szkolenia techniczne, dzięki którym nie polegiesz w starciu z zawieszającym się komputerem czy strajkującym kserografem. Rozczarowanie brakiem odpowiedzi na wysłane CV potraktuj jako lekcie. Zauważ, gdzie popełniłeś błędy i popraw je, a kolejna próba ma szansę się powieść.



BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Życie towarzyskie pochłonie Cię bardziej niż sprawy partnera. Wieczory w domu należeć będą w tym miesiącu do rzadkości. Tylko dlaczego twoja druga połowa siedzi na burmistrzów? Cóż, na pewno wolalaby, byś, Bliźniaku, pobyl z nią czasami. Zakochanym Bliźniętom zaskoczyć może cięgnąca się za nimi opinia. Nic dziwnego, że obiekt twoich westchnień odnosi się do Ciebie z rezerwą. Samotne Bliźnięta będą zawierać nowe znajomości, ale nie wyjdą one poza przyjaźń. Może dlatego, że „związek” kojarzy Ci się z ograniczeniami, a ty chcesz cieszyć się wolnością. Ciesz się więc do woli, bo niebo Ci sprzyja.



RAK (22.06. – 22.07.) Będziesz teraz na cenzurowanym, więc przyłóż się do obowiązków, bo każdy, najmniejszy nawet błąd może Cię sporo kosztować. Warto uporządkować dokumenty. Jak ognia unikaj angażowania się w intrygi, bo ktoś może Cię wykorzystać. Jeśli znów strzeli Ci do głowy pomysł założenia hodowli pieczarek czy otwarcia sklepu internetowego z przyprawami, postaraj się poprzeć go solidnym biznesplanem. Może dojdiesz wówczas do wniosku, że to się po prostu nie uda. Ale być może stwierdzisz, że któryś z pomysłów ma jednak ręce i nogi. Wtedy przystąp do realizacji i nie poddawaj się, gdy natkniesz się na przeszkody.



LEW (23.07. – 22.08) To dobry moment na wyjaśnianie nieporozumień z przyjaciółmi. Być może poróżniły was drobniaki. Daj znać, że już się nie gniewasz. Wystarczy szczerza rozmowa, by oczyścić atmosferę. Wykorzystaj swoją zdolność znajdowania wspólnego języka z ludźmi, którą daje Ci Słońce w znaku Wodnika, i nawiązuj nowe przyjaźnie. Także z tymi, którzy wydają Ci się być z innego świata. Twoje horyzonty poszerzą się, otworzą się też nowe możliwości. Życie rodzinne mniej będzie Cię pociągać, ale nie zapominaj o najbliższych. Możesz liczyć na ich cenne rady, więc jeśli masz do podjęcia trudną decyzję, koniecznie pytaj.



PANNA (23.08. – 22.09) Nowe obowiązki spadną na Ciebie nieoczekiwanie, ale szybko wciągniesz je do swojego – i tak już napiętego – grafiku. Jesteś przecież, Panno, pracowita i zorganizowana, więc poradzisz sobie z dodatkowymi zadaniami. Nie zapomnij tylko zwrócić szefowi uwagi, że należałaby się premia. Sam na ten pomysł nie wpadnie. Panny z trzeciej dekady muszą się mieć na baczności. Jakaś fałszywa osoba będzie próbowała podważyć waszą pozycję. Nie dajcie się wprowadzić w błąd – także przy operacjach pieniężnych. Obietnice uśmiechniętego doradcy finansowego niech nie uspią twojej, Panno, czujności. Sprawdź dokładnie, co jest w umowie.



WAGA (23.09. – 22.10.) Sukcesy, które przyjdą w pierwszej dekadzie marca, sprawią, że z dumy unosić się będziesz nad ziemią jak balonik. Przemieszczając się tak po firmowych korytarzach, nie zauważysz pułapek. Bądź skromna, Wago, i nie wkurzaj współpracowników. Zawsze lepiej mieć jak najwięcej ludzi po swojej stronie. Może, Wago, trochę za wysoko zadzierasz nosa? Mało kto lubi osoby, którym woda sodowa uderzyła do głowy. Ci, którzy pozostaną na twojej orbicie, zrobią to nie tyle z sympatii do Ciebie, co z nadziei, że im coś, załatwisz. Nie lubisz się przemęczać. Ale aktywność fizyczna to jedyny sposób, by zachować zdrowie, pamiętać.



SKORPION (23.10. – 21.11) Firmowe burze i przesilenia mogą przynieść nerwową atmosferę. Ty jednak potrafisz wyjść na swoje, nawet w trudnych warunkach. To konkurentów zje stres, Ciebie Pluton obdarzy nerwami ze stali. Na jego wsparcie możesz liczyć, gdy przyjdzie Ci zagrać va banque. Trudne rozmowy, również kwalifikacyjne czy twarde biznesowe negocjacje powinny pójść po twojej myśli. Lecz tam, gdzie trzeba być nie tylko skutecznym, ale również zdobyć sympatię klientów, możesz popełnić kilka błędów. Grozi to utratą zlecenia. Jednak nawet z porażek umiesz wyciągać wnioski. Twoje materialne potrzeby pozostaną na razie niespełnione.



STRZELEC (22.11. – 22.12) Strzelcu z trzeciej dekady, szykują się przetrasowania, które niespodziewanie mogą Cię wywindować na sam szczyt. Może się okazać, że jesteś jedyną osobą, która ma odpowiednie wykształcenie czy staż pracy, aby zastąpić szefa. Jeśli urodziłeś się w połowie znaku, licz się z tym, że możesz zostać przeniesiony do innego działu lub do filii w innym mieście. Masz własną firmę? Postaw na nowe technologie i niekonwencjonalne sposoby dotarcia do klientów. Kluczem do twojego sukcesu jest to, co inni odrzucili jako zbyt ryzykowne. Świadomy zarządzający rynkiem praw, dobrze zainwestujesz pieniądze i zminimalizujesz ryzyko strat.



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01) Da o sobie znać różnica charakterów między tobą a partnerem. Nie musi to zapowiadać czegoś złego, ale wszystko zależy od tego, jak podejdziesz do nieporozumień. Przecież to, że na pewne sprawy patrzycie inaczej, może się okazać szansą na znalezienie rozwiązania. Samotny Koziorożcu, Saturn pod twoim horyzontem zapewne przyniesie melancholię. Będziesz coraz częściej wspominać byłego partnera, możesz załować, że się rozstałeś, a nawet sięgnąć po telefon... Stop! To droga donikąd, co najwyżej do powtórki dawnych błędów. Myśl wyłącznie o przyszłości, która rysuje się dla Ciebie bardzo obiecująco.



WODNIK (21.01. – 18.02.) Wciąż marzysz o namietności i stałym związku? Za sprawą Wenus i Marsa twoje marzenia zaczną się spełniać. Uczucie wybuchnie od pierwszego wejrzenia, więc bądź, Wodniku, gotów i przyjmij na klatę strzałę Amora. A jeżeli już się z kimś spotykasz, partner zacznie dawać sygnały, że myśli o zalegalizowaniu związku. Perspektywa utraty niezależności wyda Ci się tak przerażająca, że możesz zrobić krok w tył. Wiele radości zagodzi w zyciu Wodników z obrączką na palcu. Szykują się niespodzianki. Partner nawet przez chwilę nie pozwoli Ci zwątpić w siłę jego uczuć. A przy tym nie zechce przytłaczać i ograniczać twojej wolności.

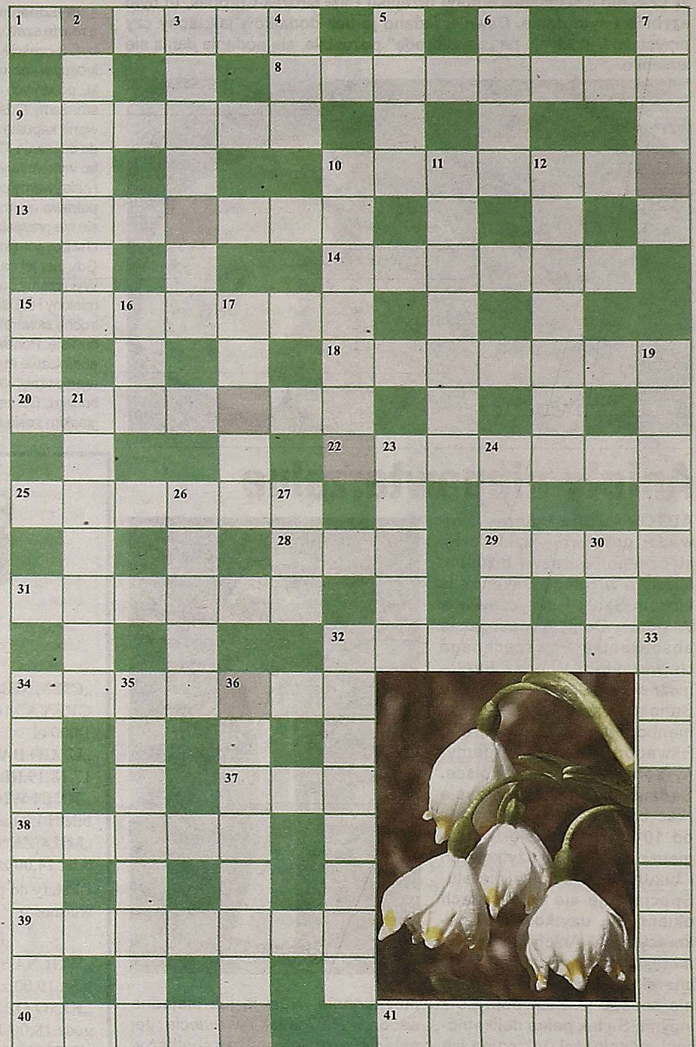


RYBY (19.02. – 20.03) Zaproś krewnych na niedzielny obiad, podaj wasze ulubione dania, kawę i pyszne Ciasto. W takiej atmosferze najłatwiej zakończyć nieporozumienia i wspólnie coś ustalić. Ciągnąć Cię będzie do dzieci, świetnie zorganizujesz im czas, wymyślisz Ciekawe zabawy, opowiesz bajki. Chętnie zaopiekujesz się pociechami kuchyni czy sąsiadki. A jeśli nie masz jeszcze własnych, uznasz, że nadśniesz na to czas. Relacje z przyjaciółmi mogą się skomplikować po tym, jak odkryjesz, że ktoś rozpущa o tobie plotki. Ustalenie, kim jest intrygant, zajmie Ci trochę czasu, ale na koniec nie będziesz, Rybo, zaskoczona.



KRZYŻÓWKA

KUPON 621



POZIOMO:

1) miejscowość, gdzie został śmiertelnie ranny Franciszek Pułaski; 8) jednokomórkowy glon okryty krzemionkową skorupką; 9) uczestnik krótkiej rozmowy z wójtem; 10) pochodzący od całki; 13) HÅŠtor (1898-1967) urugwajski piłkarz, złoto IO ParyŹ 1924 r.; 14) tam obradują miejscy rajcy; 15) najmniejszy z bekasów, kuzyn ksyka; 18) wieś w Polsce położona w województwie lubelskim, w powiecie krasnostawskim, w gminie Fajslawic; 20) wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie piotrkowskim, w gminie Rozprza; 22) Heinrich (1877-1957), chemik niemiecki, nobel w 1927 roku; 25) imię pioniera przemysłu naftowego w Galicji; 28) jeden grał w piłkę, drugi zbierał złom; 29) pomaga na ból głowy; 31) zasłynął jako autor „Serca”; 32) miejscowość położona w powiecie brzozowskim, w gminie Nozdrzec; 34) z Chios, Illw.pne., filozof grecki, stoik, uczeń Zenona z Kition; 37) jezioro w środkowej Irlandii; 38) wieś w Polsce położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Międzyrzec Podlaski; 39) konkurs, w którym trzeba odsłonić pola na kuponie zakryte specjalną farbą; 40) jego pomnik stoi w Jabłonkach; 41) polski generał, który we wrześniu 1939 roku dostał się do sowieckiej niewoli w okolicy Turki.

PIONOWO:

2) janusowe, czyli dwa aspekty danej sprawy; 3) od 1772 roku był nim dla Polaków Austriak; 4) w portfelu mieszkanka Seulu; 5) bywa na ugorze; 6) przedwojenny polityk, współpracownik Piłsudskiego; 7) na czele chasydów; 10) świątynia z ikonostasem; 11) przenośne: wypełnianie jakiejś luki, np. w budzie; 12) polega na opanowaniu świadomości przez nie dające się zahamować myśli, nastroje, uczucia; 15) jego najwięcej w bieszczadzkich lasach; 16) ptak gwizdzący, o czarnym upierzeniu, leśno-parkowy; 17) profesja Jana Kilińskiego; 19) hiszpański tenisista; 21) imię Stenmarka, szwedzkiego alpejczyka; 23) prowadził między innymi „Czar par”; 24) ...Viru jedna z 15 prowincji w Estonii; 26) zgłoszenie udziału; 27) tak po angielsku; 30) bóg świata zmarłych w mitologii rzymskiej; 32) urządzenie do całkowitego graficznego; 33) ściana z ikonami, oddzielająca prezbiterium od nawy; 34) rektor Politechniki Świętokrzyskiej, założyciel harcerskiego zespołu „Włosatki”; 35) graficzny opis trasy stosowany w rajdach samochodowych; 36) miejscowość, w której znajduje się przejście graniczne nad Bugiem.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 17 marca 2017 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wytych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 621 jest „Gazeta Bieszczadzka”. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 621 zostaną opublikowane w „GB” nr 6 (2017).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 620 otrzymuje **Maria Sobiecka z Czarnej Górnjej**. Hasło krzyżówki nr 620 brzmiało: **Matragona**.

Bieszczadzka „parzybroda”

W czasach dzieciństwa autorki przepisu Basi Mrozek-Chrobak, to było szybkie i syte danie. Dawniej jadano je bez dodatków jak: sosy czy przystawki. Tradycja na „parzybrodę” pozostała, ale podanie dania się zmieniło.



Fot. B. Mrozek-Chrobak

Anioły niepowtarzalne

AUTOR - Zofia Paterek. Przewodzi pracownię szkła artystycznego, witraży i biżuterii. Mieszka w Sanoku, skończyła Liceum Sztuk Plastycznych w Wiśniczu Dolnym. Jest także absolwentką Powszechnego Uniwersytetu Wiedzy Ekologicznej w Warszawie z filią w Sanoku. Przez wiele lat była menedżerką zespołów z Peru, Ekwadoru, Boliwii i Argentyny koncertujących w Polsce. Sądziła, że przez całe życie tkąć będzie gobeliny, jednak od 10 lat zajmuje się tworzeniem przedmiotów użytkowych i biżuterii ze szkła i metalu. Specjalizuje się w witrażach okiennych, użytkowych i dekoracyjnych. Anioły ze szkła i metalu, które wykonuje są tak charakterystyczne i piękne, że nie sposób jest ich pomylić z innymi. Są tak pełne delikatności i subtelności, jak sama ich twórczyni. Wykorzystuje surowce naturalne i wtórne. Charakterystyczna biżuteria wykonana przez Zosię, wkomponowana już jest w klimat Bieszczadów



Fot. L. Tuł-Chmielewska

niezmiennie. Nosi ją już niejedna osoba w Polsce jak i w świecie. Jej przepiękne dzieła można spotkać w kilku Bieszczadzkich galeriach m.in. w Synagodze w Lesku, w Galerii Czarny Kot w Cisnej, w „Ptaszarni” w Polańczyku.

L.T-Ch

Cudowny sok z brzozy...



Fot. K. Judka

Wczesną wiosną, kiedy drzewa „puszczają” soki, brzoza ma ich tyle, że można je pić. Woda ta jest słodka, smaczna i doskonale gasi pragnienie. Ma sporo wartości odżywczych i na przednówku, kiedyś był to jeden z wielu sposobów na przetrwanie w dawnych czasach. Brzoza podobno miała moc leczenia chorób nieuleczalnych.

Produkty: 1 mała główka kapusty, 6 ziemniaków, 150g słoniny, 2 cebule, sól, pieprz ziarnowy, pieprz czarny, kmień mielony - można nie dawać gdy ktoś nie lubi, woda.

Wykonanie: Z główki kapusty odbieramy ćwiartkę, a resztę szatkujemy na dużych oczkach tary. Powinno być: 3 części kapusty i 1 część ziemniaków. Ziemniaki kroimy w kostkę. Słoninę również wyciągamy na skwarki, do których dodajemy krojoną w kostkę cebulę. Wyśmażamy. Odstawiamy gotową na bok z ognia. Szatkowaną kapustę zalewamy wodą i nastawiamy w rondlu do duszenia. Często podlewamy przygotowaną wodą, bo wyparuje. Gdy jest gotowa dodajemy ziemniaki i nakrywamy pokrywką, aby się w niej ugotowały. Cała potrawa nie może być rzadka, ale też taka, aby nam się nie przypalała. Gdy są już ziemniaki ugotowane, to chwilę gotujemy bez nakrycia, do odparowania wody. Gdy jest jej za dużo, to odbieramy przed duszeniem. Wyłączamy gaz i dodajemy przyprawy: pieprz, kmień mielony i sól, skwarki z cebulą i tuszczem. Zostawiam trochę skwarek z cebulką na patelni. Służą później na omastę. Ponownie włączamy gaz i wyduszamy całość energicznie mieszając. Robimy to po to, aby smaki się wymieszały. Możemy dodać do niej również skwarki z boczku. Do zestawu podajemy np. sos z rydzów na gładkim sosie lub ogórek kiszony.



KINO „ORZEŁ”

„CIEMNIEJSZA STRONA

GREYA” - 10,11,12. III. godz. 19:00, bilet 14,00 zł

„LEGO BATMAN”: FILM - 3D (dubbing) - 17,18,19.III. godz. 17:00, bilet 16,00 zł

„JOHN WICK 2” - 17,18,19.III. godz. 19:00, bilet 14,00 zł

„MILCZENIE” - 24,25,26.III. godz. 19:00, bilet 14,00 zł

Okulary do projekcji 3D - 4,00 zł (okulary na własność)

KINO „KOŃKRET”

„WOLNA SOBOTA” - 11.III. godz. 18:00, bilet 10,00 zł

„KINO OBJAZDOWE” - 14.III., godz. 18:00, bilet 10,00 zł

„WOLNA SOBOTA” - 16.III. godz. 18:00, bilet 10,00 zł

„HASŁO” - 21.III., godz. 18:00, bilet 10,00 zł
Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094)

W każdym szanującym się wiejskim domu gospodyni posiadała miotłę brzożową zrobioną z cienkich gałązek. I ja pamiętam takie miotły. Nieodłącznie z brzożą wiązały się grzyby pasożytnicze, które wykorzystywane są do leczenia chorób nowotworowych, m.in. czyr brzożowy-włókniuszka ukośny *Inonotus obliquus* albo porok brzożowy *Piptoporus betulinus*. Pamiętam, że przynosiłam porki do domu i wyrabiałam z nich różne ozdoby. Dziś wiem, że to świetne lekarstwo na wiele dolegliwości. Natomiast kora brzozy, szczególnie ta cienka biała skórka jest świetnym materiałem na rozpalkę leśnego ogniska, nie potrzeba papieru, bardzo ładnie się zapala. Drewno brzożowe w ogóle jest niezwykle energetyczne i służy doskonale do rozpalania wszelkich ogni podobnie jak żywiczna sosna.

Co robi i jak działa oskoła?

Zacząłam sprawdzać w różnych źródłach co to właściwie jest ta „oskoła” - staropolska nazwa soku brzożowego (*Succus Betulae*). Dowiedziałam się, że: oczyszcza wątrobę, wspomaga pracę nerek i wydalanie potu a wraz z nim zbędnych metabolitów oraz ksenobiotyków, służy jako środek wzmacniający i czyszczący krew, a co za tym idzie poprawia wygląd skóry. Przyspiesza pasaż treści pokarmowej i ułatwia oddawanie metabolitów. Cukry proste zawarte w soku brzożowym są też składnikami probiotycznymi, ułatwiającymi wzrost i rozwój flory układu pokarmowego. Sok z brzozy stymuluje układ immunologiczny zwiększając odporność na zakażenia. Sok z brzozy może pełnić funkcje napoju energetyzującego i izotonicznego dla osób ciężko pracujących psychicznie i fizycznie. Szybko przynosi uczucie przypływu siły i doskonale uzupełnia niedobór składników mineralnych. c.d.n.

Niezie Ziółko

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00.

Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7

tel. 13 461-18-68

godziny urzędowania: od poniedziałku do piątku od 7.00 do 15.00.

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

6 - 12 marca NA ROGU, ul. 29 Listopada 42, Ustrzyki D. 13 - 19 marca POD ORLIKIEM, ul. Dworcowa 2, Ustrzyki D.

20 - 26 marca EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki D.

27-marca - 2 kwietnia ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki D.

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7, tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Baśenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowiska

Lutowiska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

ul. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

Na miarę możliwości

Czterokrotnie na starcie zawodów w Mistrzostwach Świata w Lahti stawała biegaczka, reprezentantka MKS Halicz Ustrzyki Dolne, Ewelina Marcisz. Jej wyniki to 42 miejsce w biegu sprinterskim, 42 na dystansie 10 km, 9 w team sprincie oraz 8 w sztafecie. Biorąc pod uwagę problemy zdrowotne Eweliny, z jakimi musiała się zmierzyć w ostatnich dwóch latach, jej występ należy ocenić wysoko.



Fot. FB Marcisz-skipol.pl

W inauguracyjnym biegu sprinterskim na 1,4 km wśród 108 biegaczek zajęła 42 miejsce. Mimo ambitnego biegu nasza zawodniczka nie zdołała zakwalifikować się do czołowej trzydziestki, która rywalizowała w biegach systemem pucharowym. Tak więc nie udało się jej powtórzyć wyniku sprzed dwóch lat, kiedy to na mistrzostwach w Falun awansowała w tej konkurencji do ćwierćfinału.

Po raz drugi nasza biegaczka wystartowała w drużynie razem z Justyną Kowalczyk, gdzie rywalizowała w team sprincie. Polski team przebrnął przez fazę kwalifikacyjną, aby w biegu finałowym zająć ostatecznie przedostatnie 9 miejsce. Do 8 premiowanego stypendium Ministerstwa Sportu zabrakło 0,4 sekundy.

Na własny rachunek Ewelina pobięła w kolejnym starcie, na

10 km stylem klasycznym. Ten występ był na pewno najslabszy. Nasza biegaczka została sklasyfikowana na 42 pozycji tracąc do zwyciężczyni Marit Bjoergen prawie 4 minuty.

Ostatni występ Eweliny Marcisz to udział w sztafecie 4 x 5 km. Ewelina biegła na drugiej zmianie po przejęciu pałeczki od Justyny Kowalczyk. Taktyka trenerów była taka, aby pozostałe dziewczęta miały dobrą pozycję do ewentualnej obrony miejsca wywalzonego przez Kowalczyk. Ewelina Marcisz, bronila trzeciej pozycji wywalzonej przez Justynę Kowalczyk. Po 1,1 km spadła na 5 miejsce, a przed metą dała się jeszcze wyprzedzić kolejnej zawodniczce i dobiegła do strefy zmian na szóstej pozycji. Kolejne dwie nasze reprezentantki doprowadziły sztafetę na ósmej pozycji, co było miłym zaskoczeniem.

W przedstartowych prognozach nasza sztafeta była umieszczana co najwyżej na 10 miejscu.

Bieg sztafetowy był z rodzaju być, albo nie być, dla trzech naszych biegaczek. Oprócz Justyny Kowalczyk żadna z nich nie miała osiągnąć gwarantujących finansowanie przygotowań w sezonie olimpijskim. Ósme miejsce w sztafecie dało taką właśnie możliwość.

Na wyniki Eweliny Marcisz należy patrzeć przez pryzmat jej problemów ze zdrowiem. Przez ostatnie prawie dwa lata więcej czasu spędzała w szpitalach i na rehabilitacji niż na trasach biegowych. Kontuzja stopy oraz barku na długi czas wyłączyła ją z uprawiania sportu. Tak na dobre do treningów powróciła w drugim półroczu 2016 roku. Na dodatek podczas Uniwersjady dopadła ją infekcja, która spowodowała, że na Mistrzostwa Świata pojechała mając miesięczną przerwę w startach.

Oceniając swoje występy Marcisz powiedziała - marzy mi się Ewelina sprzed dwóch lat, kiedy to na mistrzostwach świata byłam w ćwierćfinale sprintu oraz piąta w sztafecie. W każdym biegu dawałam z siebie wszystko. Obecnie stać mnie na tyle.

Na dodatek twierdzi, że zarówno bark jak i stopa w dalszym ciągu nie są do końca wyleczone i wymagają kolejnych zabiegów. Ma nadzieję, że do igrzysk olimpijskich w Pjongczang dotrwa bez interwencji chirurgicznej.

W imieniu czytelników Gazety Bieszczadzkiej życzymy pani Ewelinie wytrwałości i przede wszystkim zdrowia, tak abyśmy mogli w przyszłym roku cieszyć się wraz z nią olimpijskim startem

Adam Leń

Jawornik Czarna doceniony na Gali Mistrzów Sportu

Grzegorz Tkacz - trener Jawornika Czarna oraz Arkadiusz Przybicień piłkarz Jawornika zostali wyróżnieni podczas 57. plebiscytu sportowego na najlepszych i najpopularniejszych sportowców z Podkarpacia.

W Rzeszowie rozstrzygnięto 57. plebiscyt sportowy na najlepszych i najpopularniejszych sportowców i trenerów 2016 roku na Podkarpaciu.

Najlepszym sportowcem okazał się Rafał Wilk - były żużlowiec Stali Rzeszów, obecnie uprawiający kolarstwo ręczne. Najlepszy trener to Zbigniew Nęcek (tenis stołowy, Siarka-ZOT Tarnobrzeg). W kategorii najpopularniejszy trener powiatu bieszczadzkiego wygrał Grzegorz Tkacz - trener Jawornika Czarna, beniaminka piłkarskich rozgrywek w Klasie A. Natomiast najpopularniejszy sportowiec naszego powiatu to Arkadiusz Przybicień piłkarz Jawornika. Organizatorem plebiscytu była Gazeta Codzienna Nowiny.

WZ



Arkadiusz Przybicień

Fot. W.Zatwamicki



Grzegorz Tkacz Fot. W.Zatwamicki

Ignacy Domiszewski pierwszy w Niedzicy!

Ponad 700 zawodników wzięło udział w pierwszej edycji Zimowego Janosika w Niedzicy (woj. małopolskie). Ignacy Domiszewski z MKS Halicz zajął 1 miejsce w biegu na 10 km.



Fot. Justyna Boloż, Rafał Maćkowski, www.fundacjanaratunek.pl

Zimowy Janosik odbył się 26 lutego. Zawodnicy mieli do pokonania trzy dystanse o wdzięcznych nazwach: Bedzies Kwicoł - 45 km, Zawiany Pyzdra - 20 km i Kierpcie Maryny - 10 km i to właśnie w tym ostatnim biegu, sukces odniósł Ignacy Domiszewski z MKS Halicz Ustrzyki Dolne, który zajął pierwsze miejsce.

W biegu na dystansie 10 km wzięło udział 75 zawodników. Start miał miejsce spod zamku w Niedzicy, a metę - po zbiegnięciu do niej schodami - zlokalizowano na dole miejscowej Elektrowni Wodnej.

Trasa była dość wymagająca, bo był śnieg i lód. Na szczęście udało się pokonać ją bezpiecznie, bez upadku i kontuzji. Od początku do końca byłem na pierwszym miejscu i utrzymałem je do mety - powiedział Ignacy Domiszewski, który pokonał 10-kilometrowy dystans w czasie 38:33.

TD

VI Gminny Turniej Tenisa Stołowego

Prawie czterdziestu zawodników wzięło w tym roku udział w VI Gminnym Turnieju Tenisa Stołowego o „Puchar Wójta Gminy Czarna”. Turniej odbył się 25 lutego w hali sportowej w Czarnie.



Fot. GDK Czarna

Każdego roku impreza wzbudza duże zainteresowanie wśród mieszkańców chcących spędzić aktywnie sobotnie przedpołudnie. Do rywalizacji w tegorocznych zawodach przystąpiło 39 zawodników w III kategoriach wiekowych z podziałem na mężczyzn i kobiety.

Pojedynki zawodników były niezwykle ciekawe i emocjonujące, ale cały czas przyświecał im „duch zdrowej rywalizacji”.

Zwycięzcę pierwszych trzech miejsc otrzymali puchary i dyplomy, pozostali uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy za udział, które wręczył Bogusław Kochanowicz, wójt gminy Czarna. Dziękujemy wszystkim zawodnikom za uczestnictwo w turnieju. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Pozostałym uczestnikom życzymy powodzenia i sukcesów następnym razem.

Organizatorem turnieju był GDK Czarna oraz UKS Czarna.

GDK Czarna

Wyniki Turnieju

Kategoria szkoła podstawowa (dziewczeta): I - Aleksandra Łysyganicz, II - Oliwia Dorożańska, III - Justyna Konopka.

Kategoria szkoła podstawowa (chłopcy): I - Kuba Magusiak, II - Maciej Borucki, III - Paweł Bojko.

Kategoria gimnazjum (dziewczeta): I - Milena Froń, II - Kamila Buszowiecka, III - Jagoda Zaława.

Kategoria gimnazjum (chłopcy): I - Konrad Guzman, II - Kacper Podstawski, III - Arkadiusz Borzęcki.

Kategoria seniorzy (kobiety): I - Jolanta Manteufel, II - Paulina Fal, III - Żaneta Lenart.

Kategoria seniorzy (mężczyźni): I - Zbigniew Osekowski, II - Mieczysław Piątkowski, III - Damian Kukla.

Rozpoczął się sezon lekkoatletyczny. Biegacze MKS Halicz Ustrzyki Dolne, w ostatnim miesiącu kilkakrotnie stawali na starcie imprez sportowych w hali oraz w biegach przełajowych.

Inauguracja sezonu halowego odbyła się w Mielcu, gdzie odbyły się Mistrzostwa Podkarpacia Młodzików. W gronie 270 zawodników z 12 klubów znaleźli się również reprezentanci ustrzyckiego klubu.

W biegu na dystansie 600 m wśród dziewcząt młodszych siódme miejsce zajęła Karolina Matiasik. Na tym samym dystansie w rywalizacji dziewcząt starszych drugie miejsce wywalczyła Alicja Matiasik, a czwarte Gabriela Jagielska. Nikodem Gwóźdź na trzecim, a Paweł Kuc na piątym miejscu ukończyli bieg na 600 m chłopców.

W hali i na przełaj

Na dystansie 300 metrów Urszula Filip zajęła ósme miejsce, a Wiktoria Gwóźdź siedemnaste. Bieg na 300 m starszych dziewcząt Kinga Matyja ukończyła na piętnastej pozycji.

Również na mieleckiej hali odbyły się Mistrzostwa Podkarpacia Dzieci Starszych. Udział w nich wzięło ponad 300 najmłodszych adeptów lekkiej atletyki. Bardzo dużą część startującą młodzież stanowiły dzieci trenujące w grupach naborowych programu „Lekkoatletyka dla każdego”.

Z reprezentantów MKS Halicz najlepiej wypadł Kamil Zabłocki zajmując czwarte miejsce w biegu na 600 m. Paweł Kuc na tym dystansie był ósmym. Na 300 metrów Nikodem Gwóźdź zajął 9 miejsce, a Kacper

Stolarczyk był 14. Obaj nasi reprezentanci biegali również na 60 m, zajmując Nikodem - 14, a Kacper 17 miejsce. W biegu dziewcząt na 600 m Alicja Matiasik była czwarta, a Gabriela Jagielska dziewiąta. Bieg na 300 m Kinga Matyja zakończyła na 24 pozycji, a 27 była Wiktoria Sroka.

Cieszą rekordy życiowe uzyskane w hali przez Karolinę Matiasik, Alicję Matiasik, Gabriellę Jagielską, Kamila Zabłockiego, Nikodema Gwóźdźa oraz Kacpra Stolarczyka. Biegi pod dachem są dla nas jedynie formą przygotowań do wiosennej części sezonu, z najważniejszą dla nas imprezą jaką są na początku kwietnia rozgrywane tradycyjnie już w Ustrzykach Mistrzostwa Polski

Młodzików, Juniorów Młodszych i Juniorów - Mistrzostwa Podkarpacia w Biegach Górskich na Krótkim Dystansie w Stylu Anglosaskim - podsumowuje starty w hali Grzegorz Oleksy trener naszych biegaczy.

W Przełajowych Mistrzostwach ch Województwa Podkarpaciego w Kolbuszowej najwyższe miejsce zajęła Urszula Filip. W biegu na 1,5 km młodzińców była 5, a jej koleżanki klubowe: Wiktoria Gwóźdź - 15, Karolina Matiasik 18. Równie dobrze pobięła Alicja Matiasik wśród starszych dziewcząt na 1 km, zajmując 5 pozycję, zaś Gabriela Jagielska była 9.

Chłopcy w biegu na 1 km zajęli: 7 miejsce Nikodem Gwóźdź, 8 miejsce Paweł Kuc, 16 miejsce Kacper Stolarczyk

/Ela/

SUKCESY UKN LAWORTA TO NIE PRZYPADEK!

Kiedy przeglądamy wyniki sportowe narciarstwa biegowego i narciarstwa alpejskiego natrafiamy na wiele nazwisk z ustrzyckich klubów. Jednak, to sukcesy biegaczy są pokazywane częściej, co niewątpliwie jest zasługą mediów prezentujących Justynę Kowalczyk. Narciarstwo alpejskie jest jakby w cieniu. To dziwne, bo jeżdżących na nartach stokowych jest zdecydowanie więcej, niż biegaczy. Można to także tłumaczyć brakiem w ostatnich latach większych sukcesów międzynarodowych naszych alpejczyków. Czy taki komunikat, że nasza zawodniczka i alpejka Katarzyna Mirek z Uczniowskiego Klubu Narciarskiego Laworta Ustrzyki Dolne, została powołana do składu ekipy reprezentującej nasz kraj w XXVIII Zimowej Uniwersjadzie 2017, może napawać nas optymizmem? - rozmawiamy o tym z nauczycielem i trenerem z Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych Bartłojem Kądziołką.

G.B.: - Są w Polsce miejsca i kluby dysponujące o wiele większym zapleczem i działające w miejscowościach o dłuższych i bogatszych tradycjach alpejskich. Czy zatem taki wynik i takie wyróżnienie, to aby nie przypadek?

Bartłoj Kądziołka: - Oczywiście i w sporcie zdarzają się niespodzianki i jednorazowe super wyniki, ale najczęściej jest to efekt długotrwałej i ciężkiej pracy - treningu, tak samego zawodnika, jak i jego trenera oraz całego zespołu. Gdy prześledzimy wyniki w tym sezonie, od inauguracji sezonu zimowego w narciarstwie alpejskim w Suchem po ostatnie zawody w Krynicy, to zauważymy tam nie tylko Katarzynę Mirek. Wiele naszych zawodników osiąga bardzo dobre wyniki: Helena Karabanowska dwa razy 4 miejsce a Oliwia Kądziołka dwa razy 6 miejsce, Brian Osiać, Adam Sykała, Piotr Karabanowski i Blanka Olejarska, wszyscy zrobili lepsze wyniki niż w roku poprzednim, jest wyraźny progres. Oczywiście, jest jeszcze wiele do zrobienia. Hela ma niektóre przejazdy na poziomie podium, brakuje jednak powtarzalności tych wyników i ociera się jedynie o pudło, brakuje pewności siebie, emocje czasami blokują, potrzebny taki spokojny pazur walki. W poprzednich latach też sukcesy na zawodach pucharu Polski i Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży odnosili: Ola Łukaszyk, Bruno Łukaszyk, Inga Opalińska, Maciej Regiel. Pierwsze, takie można powiedzieć, znaczące sukcesy dla klubu i Ustrzyk Dolnych przywoziła Marta Szukalska.

G.B.: - Uprawianie narciarstwa alpejskiego wymaga odpowiedniego przygotowanych tras. Czy macie tu odpowiednie warunki?

B.K.: - Korzystamy z naszych ustrzyckich stoków na Gromadzinii i Laworcie. Są zawsze świetnie przygotowane i chciałabym za to podziękować ich gospodarzom - właścicielom: Bronisławowi Mrugale „ABM” stok Gromadziń i Witkowi Olejarskiemu z „Laworta Ski”. Na naszych stokach mamy bezpłatne wejścia w ramach treningu i lekcji wychowania fizycznego ze szkoły. Poza czasem treningów mamy 50 proc. zniżki na karnety czasowe po treningach. Ta 2-godzinna karta liczona jest od pierwszego wejścia na trasę, a to czas wystarczający, by można sobie na nartach pojeździć. Zresztą, my na tyle intensywnie trenujemy, że nasze dzieci, tak naprawdę nie mają potrzeby jeździć dodatkowo, ale jeżeli chcą, to mogą.

Na początku lutego, w tym sezonie, jak policzyłem, mamy już „wyjeżdżone” na samych kamietach wyciągów na Gromadzinii 25 tysięcy złotych, a na Laworcie 18 tysięcy. A trzeba mieć świadomość, że nie jest to tylko sam przejazd. Trasy są przygotowane, a to wymaga użycia ratraka, którego zakup i eksploatacja kosztuje całkiem niemałe pieniądze. Po naszych przejazdach też trzeba stok ratrakować, by był bezpieczny dla innych użytkowników. Więc do podanych wyżej kwot należy doliczyć jeszcze przynajmniej ich połowę. O tym, że stoki są naprawdę dobrze przygotowane, świadczy fakt, iż przyjeżdżają do nas na treningi kluby z Zakopanego. Przed marcowymi zawodami zorganizowaliśmy trening 4-dniowy, takie testowanie nart na

następny sezon, które dostarczą przedstawiciele producentów na Polskę. Od 26 lutego odbywały się otwarte treningi super giganta. Właściwie, to nigdzie, poza Lawortą, tak naprawdę w Polsce nie ma możliwości trenowania tego zjazdu, więc mamy wyjątkowe miejsce i będzie wyjątkowa okazja do podziwiania zawodników.

G.B.: - Laworta i Gromadziń to miejsca waszych treningów. A reszta? Ludzie, wyjazdy, sprzęt? Wszyscy się z tym problemem ścierają.

B.K.: - Jest nas dwóch, ja i Paweł Sykała i powiem szczerze, to poświęciliśmy się tym dzieciom. Nie możemy pozwolić sobie na dodatkowe zajęcia w postaci pracy instruktora na wyciągu, co jest płatne i cieszy się wzięciem. Próbowaliśmy w latach poprzednich, w tym sezonie zrezygnowaliśmy. Tych dwóch srok za ogon się nie złapie. Trzeba być dyspozycyjnym, a my nasze zajęcia zaczynamy od 9 i w zasadzie kończymy o 11. To są zajęcia na stoku, a później trzeba znaleźć czas na rozmowę z rodzicami, dziećmi. Problemów tutaj nie brakuje.

Sprzęt - narty, stroje kupują rodzice i dofinansowują nasze wyjazdy na zawody i obozy przygotowawcze. Ostatnio otrzymaliśmy dofinansowanie na zakup 5 kompletów sprzętu od Stowarzyszenia Przyjaciół Ustrzyckiej Dłwki, za co serdecznie im w tym miejscu pragnę podziękować. Nie jest to sprzęt na miarę mistrzowską, ale pozwoli na uprawianie narciarstwa, na normalny trening dzieciom, których rodziców nie stać na takie zakupy.

Sięgamy też po różnego rodzaju źródła finansowania. Obozy letnie to dotacje na kulturę fizyczną i sport z urzędu marszałkowskiego oraz Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego, wyjazdy na zawody - Podkarpacka Federacja Sportu i Burmistrz Ustrzyk Dolnych. Pracuję w szkole sportowej, jednej z nielicznych o profilu narciarskim i jest ona wspierana przez Polski Związek Narciarski, więc korzystamy też z tego źródła finansowania. Kilka dni temu byliśmy z dyrektorem Bogdanem Zwarczem w Krakowie i nasza szkoła, jako jedyna w Polsce kształcąca zjazdowców kategorii młodzik i junior młodszy, do końca tego roku szkolnego została objęta pilotażowym programem wsparcia konkurencji alpejskich przez Polski Związek Narciarski. Dofinansowanie zostaną zgrupowania i zakup sprzętu. Dziękujemy Zbigniewowi Kamińskiemu, niegdyś zawodnikowi a obecnie trenerowi pochodzącemu z Ustrzyk Dolnych, który okazał się lojalystą w tej sprawie. Kiedyś usiedliśmy z Pawłem i zrobiliśmy podsumowanie, z którego wynika, że w Polsce, to my uprawiamy najtaniej narciarstwo. Oczywiście na tym poziomie, jaki my reprezentujemy, czyli mamy zawodników, którzy plasują się na medalowych miejscach i w pierwszych szóstkach zawodów.

G.B.: - Słyszałem ostatnio, że bez wyjazdów na lodowce, to nie ma mowy o dobrych wynikach w narciarstwie alpejskim.

B.K.: - To tak, jak z prawdą w bajce. Ten sezon jest wyjątkowy, bo przez piękną zimą, mamy doskonałe

warunki na miejscu. Jednak byliśmy w tym sezonie 3 razy na alpejskim lodowcu Pitstal w Austrii. Trzeba tu brać pod uwagę to, że kiedy nasze dzieci, spotykają się ze swoimi kolegami z innych klubów i słyszą od nich, że jeżdżali w Austrii, Włoszech, Szwajcarii, to też mogą się wtedy pochwalić, że byli na lodowcu i nie czują się gorsze. I według mnie, to trzeba na to patrzeć bardziej w tych kategoriach.



G.B.: - Ilu tych alpejczyków macie w tej chwili pod opieką?

B.K.: - Dzieci przyprawdzają rodzice. To rodzic jest pierwszym trenerem, on zachęca, pokazuje dziecku coś, co może robić. No i najważniejsze - to rodzice motywują dzieci. Najpierw do zabawy na nartach, bo przecież od tego się zaczyna, a później ważna jest motywacja do treningu, który nie polega przecież tylko na jeżdżeniu z góry. Niektórzy mają takie wyobrażenia, nawet ci, którzy przychodzą do klubu. Większość potrafi wyjechać wyciągiem na górę i w miarę, jak umiejętności pozwalają, zjechać z niej, powiedzmy ześlizgnąć się. Natomiast wykonywanie ewolucji, wpasowanie się między bramki, skrety, to już wyższa szkoła jazdy. By takie umiejętności osiągnąć zaczynamy od treningów w wawoście pod Lawortą. Ważny jest też trening ogólny. Każdy jest zaplanowany i bardzo urozmaicony, gdyż dzieci szybko się nudzą, rozpraszają i

wciąż poszukują czegoś nowego. Trening musi być ciekawym przeżyciem, musi być swego rodzaju wyzwaniem, w którym sprawdzają swoje umiejętności. Wygrana w rywalizacji między kolegami z grupy czy zwycięstwo w zawodach, to nagroda, która zwiększa zaangażowanie i zainteresowanie treningiem. Slabszy wynik to nie porażka, nie może dołować tylko motywować do dalszych ćwiczeń.

Tutaj rozmowa, pochwała za dobrze wykonane ćwiczenie czy wskazywanie błędów są najważniejsze. No i nieustanna praca wychowawcza, wdrażanie do odpowiedzialności, dyscyplina - bo przecież bezpieczeństwo na stoku jest najważniejsze, a poruszamy się często w otoczeniu innych uczestników i oczywiście korzystamy z działających na stoku urzędów, czyli wyciągu orczykowego czy krzesłkowego. To takie abecadło każdego naszego podopiecznego. Te umiejętności, nastawienie do otoczenia, spojrzenie na siebie przydają się nie tylko w sporcie. Nasza praca nie jest nastawiona tylko na sportowy wynik. To nie jest w tej pracy najważniejsze. Mamy w tej chwili 40 dzieci, uczniów ustrzyckiej dłwki, podzielonych na 3 grupy o różnym stopniu zaawansowania, z tym, że w samym klubie jest ich 23. Pierwszą tworzą dzieci z klasy przedszkolnej, I i II, które potrafią samodzielnie wyjechać

na małym wyciągu, samodzielnie zjechać z góry. Druga grupa bardziej zaawansowana to klasy od III do VI i trzecia grupa, którą tworzą gimnazjaliści oraz najlepsi jeżdżący z pozostałych grup i oni biorą udział w zawodach. Wiek nie jest ważny ale umiejętności. Nie zawsze też ktoś świetnie jeżdżący chce uczestniczyć w zawodach, iść w kierunku wyczynu. Liczymy się z daniem rodziców.

G.B.: - Każdy klub stara się też pamiętać o swojej historii.

B.K.: - Klub został założony w 1998 roku przez rodziców, nauczycieli chcących doskonalić jazdę swoich pociech, pod nazwą Ustrzycki Klub Narciarski. Był taki moment, kiedy w szkole naszej, można powiedzieć „padły zjazdy” i wtedy grupa pasjonatów wzięła się za przywrócenie narciarstwa alpejskiego: Andrzej Regiel, Przemek Nowak, Andrzej Steciuk, Ryszard Wilczkiewicz, Jan Plezia, Bogdan Rauer. Pierwsze treningi prowadził Andrzej Steciuk, ale później wyjechał na jakiś czas i wtedy zaproponowano mi ich prowadzenie. Byłem wtedy studentem wychowania fizycznego, więc te treningi i zajęcia nie były regularne, gdyż musiałem pilnować zaliczeń i egzaminów. W tym czasie zaczął działać też stok na Gromadzinii. Wtedy dołączył do nas Przemek Szukalski ze szkoły Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem. Ja robiłem przygotowanie letnie, Przemek zimowe. Tamte lata to medale Marty Szukalskiej, pierwsze znaczące sukcesy naszego klubu. W 2002 roku Klub zmienił nazwę na Uczniowski Klub Narciarski i przyjął statut organizacji pożytku publicznego. Od tamtej pory wyszkolił wielu doskonałych narciarzy, którzy godnie reprezentowali nasz region na zawodach ogólnopolskich jak i międzynarodowych.

G.B.: - Serdecznie dziękujemy za to wprowadzenie do narciarstwa alpejskiego. Gratulujemy sukcesów, cieszymy się razem z Wami i jako, że sezon narciarski trwa, życzymy dalszych. Na zakończenie sezonu pozwolimy sobie wrócić do rozmowy i zamierzać więcej o planach i zamiarach oraz historii narciarstwa ustrzyckiego.

Rozmawiał Zygmunt Krasowski

Pobiegli Tropem Wilczym w Lesku

Lesko było gospodarzem biegu pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym”. Wzięło w nim udział blisko dwustu biegaczy. Bardzo dobrze spisali się zawodnicy reprezentujący nasz region.

Na dystansie 1000 metrów w kategorii OPEN wygrał Filip Gnap z Leska. Miejsce drugie wywalczył Jakub Kurylak z Tarnawy Dolnej a trzecie Alicja Matiasik z Ustrzyk Dolnych. Tuż za podium znalazł się Nikodem Gwóźdź.

Na dystansie 1963 metrów najlepszym zawodnikiem z powiatu bieszczadzkiego był Miłosz Zieliński z Ustrzyk Dolnych, który przybiegli na metę jako dwójka.

Wygrał Krystian Kurzydło z Markowic. Drugi był Krzysztof Bułdak z Sanoka a trzeci Piotr Mackiewicz z Leska.

Dystans 6 kilometrów wśród kobiet w kat. K IV pokonała Anna Ciślak-Kaszany. Z mężczyzn najszybszy był Damian Dziewiński z Leska, wyprzedzając Grzegorza Fedana z Sanoka i swojego krajana Piotra Jastrzębia. Najszybszym zawodnikiem z powiatu bieszczadzkiego był Arkadiusz Kuc z Ustrzyk Dolnych.

W kat. K II na dystansie 1000 metrów zwyciężyła Alicja Matiasik reprezentująca MKS Halicz Ustrzyki Dolne. Miejsce drugie dla jej klubowej koleżanki Gabrieli

Jagielskiej. Na tym samym dystansie w kat. M I wygrał pochodzący z Ustrzyk Dolnych Karol Kaszany, w kat. M II trzecie miejsce zdobył Nikodem Gwóźdź. Dystans 1963 metrów w kat. K II najszybciej pokonały zawodniczki MKS Halicz Ustrzyki Dolne. Pierwsza była Wiktoria Gwóźdź a druga Karolina Matiasik.

Dystans 6 kilometrów w kat. K II najszybciej przebiegła Urszula Filip z MKS Ustrzyki Dolne. W kat. K III pierwsze miejsce dla Weroniki Filip (MKS Ustrzyki Dolne) a w kat. K V dla Marii Domiszewskiej. Wśród panów w kat. M IV na trzecim miejscu zameldował się Arkadiusz Kuc.

WZ

Andżelika Szyszka trzecia w Slavic Cup

Angelika Szyszka z MKS Halicz zajęła III miejsce biegnąc stylem dowolnym podczas zawodów Slavic Cup. W zawodach startowało bezpośrednio zaplecze kadry Polski, Słowacji oraz Macedonii.

Przez dwa dni w Zakopanem rywalizowali biegacze i biegaczki w ramach zawodów Slavic Cup.

W pierwszym dniu zawodów panie biegały stylem klasycznym na 5 kilometrów. Całe podium przypadło reprezentantom Polski. Zwyciężyła Urszula Łętocha, druga była Klaudia Kołodziej natomiast trzecie miejsce zajęła Izabela Marcisz - najmłodsza z siostr, reprezentująca SS Prądky Ski z Korkyni. Na siódmym miejscu ze stratą 1:34 min.

uplasowała się Andżelika Szyszka z MKS Halicz Ustrzyki Dolne.

Znaczenie lepiej powiedział się naszej zawodniczce dzień później, kiedy to rozgrywano bieg stylem dowolnym na 10 km, w którym zajęła trzecie miejsce tracąc do zwyciężczyni 17,63 s, a do drugiego miejsca niewiele ponad 8 sekund.

/Ela/



OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części miasta Ustrzyki Dolne w granicach działki nr ew. 1379

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2016, poz. 778 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr XXVIII/381/17 z dnia 12 stycznia 2017 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części miasta Ustrzyki Dolne w granicach działki nr ew. 1379.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące przystąpienia do sporządzenia MPZP: Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miejskiego, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, w terminie do dnia 7 kwietnia 2017 r.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2016 poz. 353 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części miasta Ustrzyki Dolne w granicach działki nr ew. 1379.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 7 kwietnia 2017 r. w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2016, poz. 1579).

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostawia się bez rozpatrzenia.

Bartosz Romowicz
Burmistrz Ustrzyk Dolnych

Sokół z Olgą w czołówce

Zakończyły się IV Mistrzostwa Podkarpacia w Futsalu Kobiet. Na trzecim miejscu w klasyfikacji końcowej uplasował się zespół rezerw Sokola Kolbuszowa z ustrzycką bramkarką Olgą Miszczak w podstawowym składzie.



fol. Sokół Kolbuszowa

W przeciwieństwie do lat poprzednich, w tym roku mistrzostwa rozegrano systemem czterech turniejów, a wyniki sumowano. Ostatnim mistrzem województwa został Sokół Kolbuszowa Dolna (pierwsza drużyna), dla którego jest to trzeci triumf po zwycięstwach w 2014 i 2015 roku. Na drugim miejscu sklasyfikowano drużynę Resovii Rzeszów.

Ołga wystąpiła w 3 turniejach w Kielnarowej, Dębicy i finale w Grodzisku Dolnym, opuszczając jedynie inauguracyjne rozgrywki w Kolbuszowej, ze względu na

wyjazd na zgrupowanie kadry Polish Soccer Skills. Podczas turnieju w Kielnarowej druga Ołga uplasowała się na znakomitym 2 miejscu, ustępując jedynie nieznacznie koleżankom z drużyny Sokola I.

W ostatnim czasie nasza bramkarka leczy kontuzję dłoni, jakiej nabawiła się podczas jednego ze spotkań, dlatego w finałowym turnieju w Grodzisku musiała opuścić swoją nominalną pozycję bramkarki i rozegrała spotkania jako obrońca.

km

OGŁOSZENIA DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Sprzedam mieszkanie dwu pokojowe, własnościowe w Ustrzykach Dolnych, powierzchnia 43,8 m², mieszkanie częściowo po remoncie. Kontakt 600 213 866

* Sprzedam mieszkanie własnościowe o pow. 48 m² przy ul. Stefana Batorego w Ustrzykach Dolnych. Więcej informacji pod nr tel. 661 129 627/proszę dzwonić po godz. 16:00* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, helmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle-części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. 505-529-328

* Kolekcjoner kupi stare auta: Syrena, Warszawa, Mikrus, Fiat, Wolga, Gaz, Moskwicz, Zaporoziec, Nysa, Garbus i inne ciekawe oraz wszelkie części. 505-529-328

* Wynajmę dom w gminie Czarna lub Lutówka tel. 608 116 680

* Sprzedam działkę 45 a w miejscowości Łodyna tel. 782 397 781

* Zatrudnię kucharzy w Polańczyku, tel. 609 854 906

* Wynajmę halę magazynową o powierzchni 200-300 m na terenie województwa podkarpackiego. Kontakt: 782 333 336

* Sprzedam mieszkanie własnościowe przy ul. Gombrowicza 13/9 o powierzchni 52 m², II piętro 3 pokoje z dużym balkonem. Cena do uzgodnienia. Kontakt: 781 493 082

* Sprzedam atrakcyjną działkę budowlaną o powierzchni 16 arów położoną w Ustrzykach Dolnych przy ul. Nadgórnej. Cena za 1 ar - 6.500,00 zł. Kontakt: 531 845 999

* Sprzedam lub wynajmę lokal o powierzchni 47 m² przystosowany do wszelkiego typu działalności gospodarczej znajdujący się przy ul. Korczaka (Zielony Rynek) w Ustrzykach Dolnych, kontakt. 888 399 914

1%

SMS

Fundacja Avalon- Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

Ul. Michała Kajki 80/82/1

04-620 Warszawa

Nr konta : 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty : MAGDALENA KAZIUK, 2149

KRS: 0000270809

SMS: nr 75165/ treść: POMOC 2149

(koszt SMSa to 5 zł netto (6.15 zł brutto)

Kontakt: pomocdlamagdaleny@gmail.com



Pomóżmy Magdalenie!

Nazywam się Magdalena Kaziuk. Jestem doktorantką Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mam uszkodzony szpik, niewydolne nerki oraz guza wątroby.

Leczenie choroby szpiku oraz nerek jest bardzo drogie.

Miesięczny koszt leczenia wynosi około 8000 złotych.

Nie mam żadnych szans aby płacić za nie samodzielnie.

Zwracam się do Państwa z prośbą o przekazanie swojego 1% podatku albo darowizny na moje subkonto z dopiskiem **Magdalena Kaziuk, 2149.**

Możecie mnie również wesprzeć sprzedając lub kupując na

Charytatywni. Allegro.pl pod linkiem:

<http://charytatywni.allegro.pl/cele?&query=kaziuk> lub wysłać

SMS na nr 75165, w treści wpisując POMOC 2149

Pomimo choroby staram się normalnie żyć i realizować swoje życiowe cele i marzenia, jednakże bez Państwa pomocy nie jest to możliwe.

I. WNIOSK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POZYTYWU PUBLICZNEGO (OPP)			
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Działalności (KRS) organizacji wybranej o wykaz oraz wysokość kwoty na jej rzecz.			
1. Nazwa OPP	2. Numer KRS	3. Wysokość kwoty	4. Inne dane
	0000270809	1% kwoty z 118	
J. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE			
Podatnicy, którzy wypełnili część I, w poz. 325 mogą podać cel przeznaczony 1% w skracającej formacie w poz. 326 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu oraz o kwocie z poz. 324. W poz. 327 można podać dodatkowe informacje, np. adresowe kontakt z podmiotem (telefon, e-mail).			
135. Cel przeznaczony 1%	MAGDALENA KAZIUK, 2149		
136. Wysokość kwoty	1% kwoty z 118		
Wzrost PIT - 37			

Wzrost PIT - 37

W rubryce cel szczegółowy należy wpisać **MAGDALENA KAZIUK, 2149**

SERDECZNIE DZIĘKUJĘ ZA DOTYCHCZASOWĄ POMOC I OKAZANE SERCE. BARDZO PROSZĘ O DALSZE WSPARCIE !!!



OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2016 roku poz. 2147 z późn. zm.) oraz w oparciu o § 4 ust. 2 i ust 4 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 w dniach od **10 marca 2017 r. do 04 kwietnia 2017 r.** został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń **wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy, na czas nieokreślony zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:**

W formie przetargu ustnego nieograniczonego:
część działki nr 7/9 o powierzchni 20 m² (ogólna powierzchnia działki 0,2064 ha) położonej w miejscowości Trzciniec.

z up. Burmistrza

Alicja Kisielewicz

Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”; 38-700 Ustrzyki Dolne;

ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: Paulina Bajda

DTP: Adam Leń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i słódytłami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej

Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;

38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Druk: Polska Press Sp. z o. o.

DRUKARNIA; 39-402 Tambrzeg;

ul. Mechaniczna 12; tel. 15-878-19-00.



Łańcucka Resursa Kultury Pamięci

Dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze Bieszczadów było głównym tematem dyskusji, jaka odbyła się w Muzeum-Zamku w Łańcucie. Spotkanie zorganizowała Łańcucka Resursa Kultury Pamięci.

Łańcucka Resursa Kultury Pamięci zainaugurowała swoją działalność w grudniu 2014 roku. Jest to program realizowany przez Dział Historii Miasta i Regionu Muzeum-Zamku w Łańcucie. Do jego celów należy promocja kultury solidarności oraz wychowania patriotycznego i wzorców osobowych, a także wspieranie rozwoju społecznego Podkarpacia. Dotychczasowe spotkania w ramach wspomnianej inicjatywy poświęcone były bardzo różnorodnym zagadnieniom m.in.: życiu i twórczości Jana Potockiego, znaczeniu Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów w Markowej czy pracom konserwatorskim prowadzonym w Łańcuckim Zamku. W ramach spotkań Resursy organizowano również projekcje filmów dokumentalnych. W dniu 27 lutego w Sali Balowej Muzeum-Zamku



w Łańcucie odbyło się dziesiąte z kolei spotkanie Łańcuckiej Resursy Kultury Pamięci. Poświęcone zostało szeroko pojętemu dziedzictwu Bieszczadów.

Moderator panelu – Adam Pęziół, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, w zagajeniu podkreślił, że wokół Bieszczadów narosło wiele mitów i legend. Zwrócił przy tym uwagę, że krótkie wystąpienia zaproszonych prelegentów mają na celu poruszyć niektóre aspekty dziedzictwa (zarówno kulturowego, jak i przyrodniczego) jakie wnoszą Bieszczady do dziedzictwa naszego kraju i zachęcić słuchaczy do refleksji nad tym tematem. Do debaty zaproszono siedmiorgo prelegentów.

Jako pierwszy spośród zaproszonych osób wystąpił ks. prof. Stanisław Nabywaniec. Ów historyk, związany m.in. z Uniwersytetem Rzeszowskim, przedstawił zagadnienia dotyczące mitu Galicji. Ks.

prof. Nabywaniec zwrócił przy tym uwagę, że zjawisko to może mieć bardzo szkodliwe skutki. Interesujący referat spotkał się z żywymi reakcjami publiczności oraz dyskusją po jego zakończeniu.

Prof. Włodzimierz Osadczy z KUL w swoim referacie starał się ukazać dawną wielokulturowość regionu. Podkreślił, że wielobarwna paleta narodowościowa wytworzyła się za czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dzięki temu, późniejsza Galicja stała się fenomenem na skalę światową. We Lwowie rezydowało trzech metropolitów trzech różnych obrządków katolickich. Trzy tradycje kościelne cieszyły się pełnią praw obywatelskich. Prelegent zwracał uwagę na liczne przykłady zgodnej koegzystencji obrządków rzymskokatolickiego i greckokatolickiego. Podkreślał przy tym, że wszelkie animozje na tle religijnym czy narodowościowym na tym terenie są świeżej daty.

Trzecim prelegentem był ks. dr

hab. Sławomir Zabranik z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zaprezentował zwarte, ale bardzo treściwe wystąpienie na temat: „Wyznania i kościoły w Bieszczadach”. Referent rozpoczął od wyjaśnienia podstawowych dla tego zagadnienia terminów: religia, wyznanie i obrządek. Następnie omówił, w kontekście historycznym przemiany w strukturze wyznaniowej Bieszczadów od średniowiecza po współczesność.

Dr Łukasz Bajda w telegraficznym skrócie przybliżył zagadnienia dotyczące kilku rodzin szlacheckich związanych z Bieszczadami: Balów, Dydyńskich, Fredrów, Stadnickich, Ossolińskich i Krasiczkich. Po przerwie wystąpił dr Hubert Ossadnik z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. W swoim referacie pochylił się nad kwestiami dotyczącymi szlachty zagrodowej nie tylko w Bieszczadach. Dr Ossadnik przedstawił zarówno aspekty formowania się społeczności drobnoszlacheckich, jak

również ukazał działania mające na celu zaktywizowanie tychże, dzięki stworzeniu w II RP Związku Szlachty Zagrodowej.

Osobny blok tematyczny, złożony z dwóch referatów, otworzyło wystąpienie dra Tomasza Winnickiego. Wicedyrektor BdPN w swojej bogato ilustrowanej prezentacji, wielokrotnie podkreślał fakt, że powinniśmy się czuć odpowiedzialni za dziedzictwo przyrodnicze. Dr Winnicki omówił w skrócie sylwetki i dokonania osób zaangażowanych w badanie bioróżnorodności Karpat od końca XVIII w. po czasy współczesne. Jednocześnie starał się ukazać wyjątkowość przyrody Bieszczadów – jedynego skrawka Karpat Wschodnich, jaki obecnie znajduje się w granicach Polski. Referent podkreślił również znaczenie silnego zaplecza naukowego dla tak cennego przyrodniczo obszaru jak BdPN.

Wystąpienia panelowe zakończyła dr Grażyna Holy z BdPN referatem zatytułowanym „Krajobraz kulturowy Bieszczadów – wczoraj i dziś”. Zwróciła w nim uwagę na fakt, że po wysiedleniu rdzennej ludności nastąpiło przerwanie dawnej ciągłości kulturowej w południowo-wschodniej Polsce. Obszar BdPN poniósł największe straty w całym regionie jeśli chodzi o krajobraz kulturowy. Teren ten został umieszczony w „Czerwonej Księdze Krajobrazu Polski”.

Spotkanie, w krótkich słowach podsumowali panowie Adam Pęziół oraz Karol Wit Wójtowicz, dyrektor Muzeum-Zamek w Łańcucie.

ŁJB

„Akord – Majster”

naprawa akordeonów,
strojenie fortepianów

Tel. 13 461 91 18,
536 920 111

„SZWAGIER MEBLE”

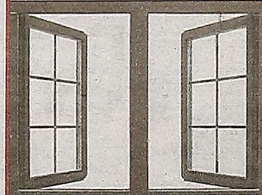
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar
i doradztwo gratis,
ceny konkurencyjne

Zapraszamy:
Nowosielce 313

tel. 602 465 102

MORAWSKI

OKNA
I DRZWI



ROLETY
BRAMY GARAŻOWE
DRZWI WEWNĘTRZNE

38-700 Ustrzyki Dolne
ul. 29 Listopada 47
tel.: (13) 492 78 84,
kom. 693 781 547
e-mail: fhu.morawski@wp.pl
www.oknadrzwi.ustrzyki.pl

NAJTANIEJ W OKOLICY

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66



OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części miasta Ustrzyki Dolne w granicach działek nr ew. 1325, 1327, 1329/1, 1329/2, 1329/3, 1329/4.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2016, poz. 778 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr XXVIII/380/17 z dnia 12 stycznia 2017 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części miasta Ustrzyki Dolne w granicach działek nr ew. 1325, 1327, 1329/1, 1329/2, 1329/3, 1329/4.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące przystąpienia do sporządzenia MPZP.

Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miejskiego, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, w terminie do dnia 7 kwietnia 2017 r.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2016 poz. 353 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części miasta Ustrzyki Dolne w granicach działek nr ew. 1325, 1327, 1329/1, 1329/2, 1329/3, 1329/4.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 7 kwietnia 2017 r. w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2016, poz. 1579).

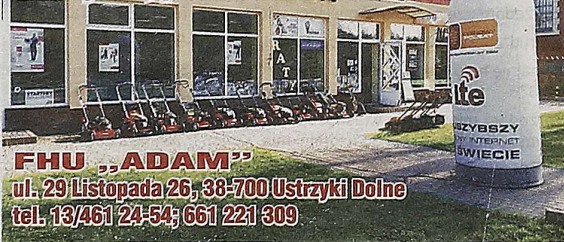
Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostawia się bez rozpatrzenia.

Bartosz Romowicz
Burmistrz Ustrzyk Dolnych

Sprzedż telefonów komórkowych sieci PLUS
Umowy indywidualne i dla firm
Umowy mix, przedłużanie umów



FHU „ADAM”
ul. 29 Listopada 26, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 13/461 24 54; 661 221 309